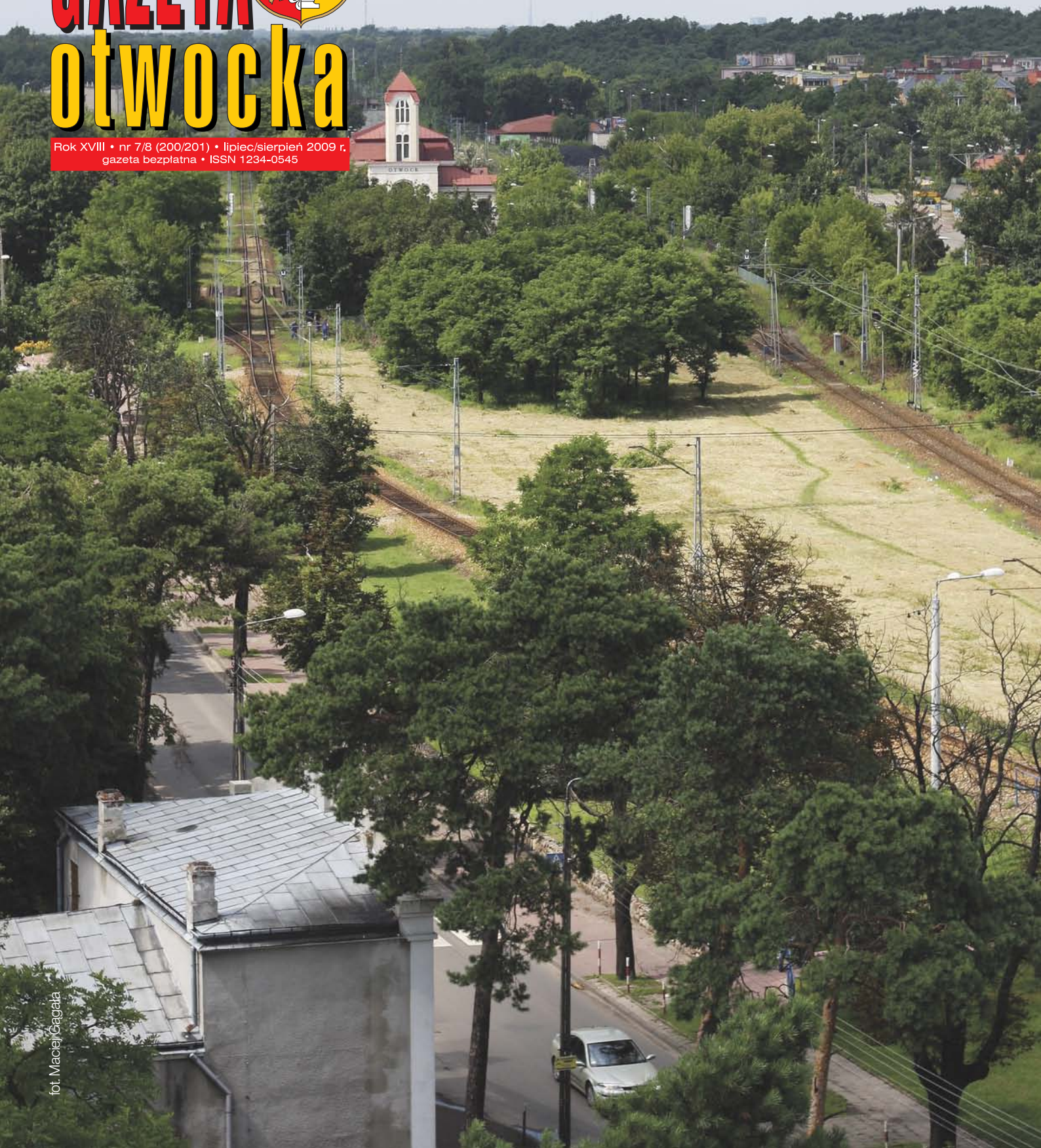


MIESIĘCZNIK SAMORZĄDOWY

GAZETA otwocka



Rok XVIII • nr 7/8 (200/201) • lipiec/sierpień 2009 r.
gazeta bezpłatna • ISSN 1234-0545



Łowcy przygód



W klubie „Perła” Otwockiej Spółdzielni Mieszkaniowej „Akcja Lato w Mieście 2009” przebiegała zgodnie z programem „Łowcy przygód”.

Zmienna i burzliwa pogoda nie wystraszyła „łowców przygód”, którzy (ogółem 57 uczestników) dzielnie poszukiwali przygód nie tylko w okolicznych lasach. Łowcy świetnie sprawdzali się zarówno podczas kąpieli w basenie w Górze Kalwarii, na kręgielni celnie rzucając kulami, jak i podczas imprezy OCK w parku, gdzie zdobyli mnóstwo nagród w licznych konkurencjach i zabawach. Afrykańska przygoda poprzedzona zajęciami z ozdób koralikowych przyniosła wszystkim do ZOO. Survivalowe zajęcia w lesie uczyły maskowania, radzenia sobie z łukiem, budowania szałasów, posługiwania się lassem, a w Kidsracho jazdy na kucykach, bryczką, strzelania z wiatrówki i pieczenia kiełbasek w ognisku. Przygoda z motoryzacją starą i nowszą była nie lada wyzwaniem, ponieważ dojechać do Otrębus we właściwym czasie nie było łatwo. Piękne, liczne cadillaki, mercedesy, bmw i limuzyny wynagrodziły trudy podróży. Leśne przygody w trakcie gier terenowych sprawdzały małych „łowców” w spostrzegawczości, zwinności, szybkości i poczuciu humoru np. w odgrywanych scenkach podróżującego Koziołka Matołka, w trakcie poszukiwań rozbitka Robinsona, pilnowaniu i zdobywaniu skarbów. Liczne klubowe turnieje tenisa stołowego, piłkarzyków, warcabowe, wszystkie z dyplomami, medalami i nagrodami rzeczowymi były niezwykle popularne. Codzienne zajęcia plastyczne pozwoliły wielu dzieciom wykazać się doskonałymi umiejętnościami rysunkowymi. Zabawa, zabawa a jeść też trzeba, smaczne obiady przygotowywane przez sympatyczne i niezwykle miłe panie kucharki ze Szkoły Podstawowej nr 1 zapewniło Miasto Otwock ze swojego budżetu.

Też „Łowcy Przygód”:

**Alicja Azulewicz-Rek i 3 instruktorów
zajęć Monika, Marysia i Piotr**

Nowy sekretarz

Zmiana na stanowisku sekretarza Miasta. Nowym sekretarzem Otwocka został Wiesław Getter-Bąk (fot.). Zastąpił on na tym stanowisku pełniącą tę funkcję od początku czerwca Annę Dąbkowską, która ustąpiła z powodów rodzinnych. Anna Dąbkowska powróciła do kierowania Biurem Obsługi Mieszkańców. Wiesław Getter-Bąk kierował do tej pory Wydziałem Zamówień Publicznych. „Na razie muszę się rozeznac w potrzebach a na plany i projekty przyjdzie czas po zapoznaniu się z sytuacją” – mówi na gorąco nowy sekretarz. Do jego obowiązków będzie należało m.in. koordynowanie prac związanych z opracowaniem i nowelizacją regulaminu Urzędu, nadzór nad organizacją pracy, wykonywanie zadań powierzonych przez prezydenta, przygotowywanie analiz dotyczących funkcjonowania miasta czy zapewnienie za-



fot. M. Gągała

opatrzenia urzędu. Prezydent w granicach określonych przepisami może swobodnie określać zakres zadań sekretarza. ■

Muzyczne lato

**Miłośników muzyki
poważnej zapraszamy
na IV Muzyczne Lato
w Pałacu w Otwocku Wielkim.**

Już 26 lipca zapowiada się nie lada gratka dla wielbicieli muzyki renesansu i jazzu w brzmieniu trąbki, waltorni i puzonu. Z Parkową serenadą wystąpi ist-

niejący od 1979 roku The Gdansk Philharmonic Brass. Zespół złożony z absolwentów Akademii Muzycznej w Gdańsku i muzyków orkiestry symfonicznej Polskiej Filharmonii Bałtyckiej specjalizuje się w szerokim repertuarze utworów tworzonych od wczesnego baroku do współczesności, nie stroniąc także od kompozycji jazzowych i standardów muzyki popularnej.

2 sierpnia poważnie, acz nie koniecznie serio zagra znany już otwockiej (i nie tylko) publiczności mistrz fortepianu i humoru Waldemar Malicki. Artysta przedstawi zatytułowany skromnie program „Od Bacha do... Malickiego”.

Natomiast 23 sierpnia, na zakończenie parkowego festiwalu odbędzie się koncert pieśni patriotycznych „Nie grały im surmy...”, poświęcony pamięci Powstania Warszawskiego. Wstęp na wszystkie koncerty, rozpoczynające się o godzinie 16.30, jest bezpłatny. W zależności od instrumentów i warunków atmosferycznych odbywać się będą w Sali Balowej lub na tarasie Pałacu. ■



fot. M. Gągała

W numerze:

W deszczu – mg	4
Od patrona do... patrona – redakcja	6
Goście, goście...	7
Odcisk w paszporcie – mg	8
Gimnazjaliści najlepsi – mg	9
Bazarowy (bez) ruch – T. Zając	10
Nie tylko o pogodzie cz. II – R. Gulczyński	12
Zdrowie najważniejsze – kosmetyki przy okazji – mg	15
Artystyczne dusze – as	16
„50+” na 5+ – junior (30-)	17
Zakończenie roku szkolnego... i przedszkolnego – as	18
Jak statki na niebie... – M. Gągała	20
Archeolodzy z piaskownicy – M. Gągała	22
Podróże małe i duże – wywiad z J. Kałuszką – M. Gągała	24
Wspomnienie o mojej szkole – M. Szumska i U. Zmorka	26
Muzyka łagodzi obyczaje – A. Sędek	27
Najstarsze dworki otwockie – B. Matysiak	28
Sagi rodów „Rutkowscy” – B. Dudkiewicz	30
Wszystko jeszcze przed nami – I. Fijałkowska	32
Wieczornica pamięci Generała Grota – S. Łazor	33
Sport – F. Stokowski	36
Reklamy i propozycje literackie J. Kacperka	38
Galeria Otwocka. Dariusz Kowalski – G. Muczke	40

Wydawca: Urząd Miasta Otwocka
 Redakcja: ul. Armii Krajowej 5,
 bud. C, I p., pok. 5
 05-400 Otwock
 tel. 0 22 779 24 21,
 779 20 01 do 06 wew. 155
 fax 0 22 779 42 25
 e-mail: gazetaotwocka@otwock.pl

Druk i oprawa:

Poligrafia GREG,
 Otwock-Świerk
 tel./fax 0 22 339 01 45
 e-mail: biuro@greg-drukarnia.pl



Redaktor naczelna: Olga Osiak-Targowska
 Zespół: Maciej Gągała, Anna Sędek
 Skład: Mariusz Florek
 Stała współpraca: Barbara Dudkiewicz,
 Irena Fijałkowska, Ryszard
 Gulczyński, Janusz Kacperk,
 Barbara Matysiak, Grzegorz Muczke,
 Franciszek Stokowski, Tomasz Zając

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca,
 zastrzega sobie prawo do skrótów, adiacji
 i zmiany tytułów. Redakcja nie odpowiada za treść
 materiałów literackich, listów i ogłoszeń.
 Listy czytelników drukowane są w wersji
 oryginalnej. Nie drukujemy listów anonimowych.

Gazeta w internecie: www.otwock.pl



Mer Saint-Amand-Montrond Thierry Vinço

Przy dźwiękach Marsylianki

13 lipca minęło 19 lat od rozpoczęcia współpracy między Otwockiem a Saint-Amand-Montrond. W dniach 13-15 lipca na zaproszenie samorządu dwunastotysięcznego miasteczka leżącego w departamencie Cher, francuskiego „bliźniaka” odwiedziła delegacja władz Otwocka w składzie: prezydenci Zbigniew Szczepaniak i Piotr Stefański oraz p.o. naczelnik wydziału kultury Olga Osiak-Targowska. Polska delegacja uczestniczyła m.in. w obchodach rocznicy zburzenia Bastylii, czyli święcie narodowym Republiki Francuskiej, które przypada 14 lipca. „Była to znakomita okazja zapoznania się z nowym merem Saint – Amand Thierry’m Vinço” – podsumowuje prezydent Otwocka Zbigniew Szczepaniak. Wybór Saint-Amand-Montrond na miasto bliźniacze przed dziewiętnastu laty nastąpił z inicjatywy działającego w Otwocku Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Francuskiej oraz w wyniku wymiany młodzieży z Państwowego Domu Dziecka w Otwocku, organizowanej od 1986 roku. Podpisanie kart miast bliźniaczych zobowiązało oba miasta do kontynuowania współpracy w dziedzinie ekonomicznej, społecznej, kulturalnej i sportowej. W ramach partnerskich kontaktów przedstawiciele samorządów wymieniają doświadczenia w zakresie gospodarki miejskiej i struktur organizacyjnych, trwa wymiana młodzieży, kulturalna, sportowa, a także grup zawodowych m.in. straży pożarnych. Jak się dowiedzieliśmy, przyszłoroczne huczne obchody 20. rocznicy podpisania umowy partnerskiej planowane są w Otwocku.

mg



Otwocka delegacja podczas parady z okazji święta 14 lipca



W deszczu



Wyjątkowo mokre lato to nie tylko zmora urlopowiczów i korzystających z wakacyjnej przerwy w nauce uczniów. Podniesiony przez ulewne deszcze poziom wód gruntowych utrudnia prowadzenie prac budowlanych związanych z realizacją Funduszu Spójności. Jednak, jak zapowiadają wykonawcy, deszczowa aura nie wpłynie negatywnie na harmonogram prac, a inwestycja zostanie oddana w terminie.

16 czerwca napisała do nas jedna z zaniepokojonych mieszkanki Otwocka: „Zapraszam Państwa na ul. Grunwaldzką od strony ul. Wyszyńskiego w Wólce Młódzkiej. Prowadzone tam prace pozbawiły nas możliwości wyjeżdżania z naszych posesji. Przejazd samochodem osobowym jest niemożliwy, a terenowym nastrocza niemałych kłopotów. Przejście piesze też jest niewykonalne.

Zaznaczam, że jest to jedyna droga, którą możemy wydostać się z naszych domów do pracy, na zakupy itd. Obietnice, że w dniu dzisiejszym, tj. 16 czerwca, droga zostanie poprawiona spaliły na panewce. Proszę, o ile to możliwe, o nagłośnienie tej sprawy. Może to spowoduje, że ktoś przejmie się naszym losem i nie pozostaniemy zostawieni sami sobie.” Postanowiliśmy zająć się sprawą. Udaliśmy się pod wskazany adres z przedstawicielami Jednostki Realizującej

Projekt – Małgorzatą Mackiewicz i Pawłem Piskorskim, którzy z ramienia Gminy nadzorują przebieg prac budowlanych, realizowanych w ramach Funduszu Spójności. Na miejscu okazało się, że opisywana droga tonie w rozjeżdżonym ciężkim sprzętem błocie. Sytuację próbowała ratować koparka, która rozprowadzała przywieziony w celu utwardzenia nawierzchni gruz i piasek. „Proszę mnie źle nie zrozumieć, jesteśmy państwu wdzięczni za budowę wodociągu i kanalizacji, ale tak być nie może. Tędy się nie da przejechać” – stwierdził jeden z okolicznych mieszkańców, którzy wyszli na spotkanie z nami. Jak się okazało po krótkiej rozmowie, winnymi zaistniałej sytuacji są nie tylko naruszające strukturę drogi prace inżynierskie i rozmywające nawierzchnię ulewne deszcze ale także samochody ciężarowe, którymi właściciel jednej z działek dowozi materiały budowlane na teren swojej budowy. Przedstawiciele JRP zobligowali kierującego bu-



Ul. Grunwaldzka przed interwencją

foto: M. Gagata



fol. M. Gągala

Ul. Grunwaldzka

dową kanalizacji do poprawienia stanu drogi. „Wykonawca został zobowiązany do poprawy stanu nawierzchni, żeby mieszkańcy mogli nią przejechać. Na dzień dzisiejszy nie mamy żadnych sygnałów o kolejnych zniszczeniach” – komentuje Małgorzata Mackiewicz – „Na razie prace na tym odcinku ulicy Grunwaldzkiej zostały zawieszone. Po interwencjach mieszkańców stwierdziliśmy, że najlepszym sposobem na rozwiązanie problemu będzie jednoczesne wykonanie prac przez obu wykonawców. Jednak zanim roboty zostaną wznowione i ekipy obu firm: Skanskiej i Pol Aquy przystąpią do pracy musi być bardziej sucho” – dodaje. W podobnej sytuacji jest ponad 80% otwockich dróg. Obaj wykonawcy po zakończeniu prac budowlanych wypełniają ciążący na nich obowiązek przywrócenia nawierzchni do stanu sprzed rozpoczęcia robót. Jednak pamiętać trzeba, że stanowiące większą część naszej komunikacyjnej rzeczywistości drogi gruntowe utwardzane były w sposób naturalny przez lata. „Reagujemy na każdy sygnał i jeśli zdarzają się jakieś usterki to wykonawca musi je poprawić. Niestety utwardzenie naruszonej podczas robót struktury drogi gruntowej wymaga trochę czasu” – podkreśla Mackiewicz. Choć ulewne deszcze nie są z całą pewnością ułatwieniem, to deszczowa pogoda nie wpłynęła na postęp prac. „Na sam harmonogram inwestycji deszcz nie powinien

i nie może wpływać. Jesteśmy pod presją czasu i realizujemy tyle ile mieliśmy zaplanowane” – zapewnia zastępca MAO, M. Mackiewicz. Mimo niesprzyjającej aury w zapowiedzianym terminie, 30 czerwca, budowlancy oddali do użytku ulicę Kołłątaja. Otwarcie drugiego odcinka tej ulicy usprawni komunikacyjne połączenie z Warszawą. Dalsze prace budowlane w tym rejonie będą prowadzone przez firmę Skanska już w jej poboczu, co pozostanie bez wpływu na kom-

fort podróży. Pomimo podniesionego przez opady poziomu wód gruntowych ruszyła także budowa kanalizacji i przepompowni ścieków w rejonie ulicy Okrzei. „Na tej ulicy zawsze było sucho i nie było żadnych problemów. Teraz okazuje się, że woda jest już na głębokości 1,4 m.” – informuje Mackiewicz – „Mimo to z budową wodociągu wchodzimy już m.in. w ulice Kartuską, Giżycką, Szczecińską, Mazurską, Chełmską i Kwiatową”. Jednak w związku z intensywnymi pracami budowlanymi należy liczyć się z utrudnieniami w przejeździe. Potrwać one mają do 30 lipca, kiedy zostanie otwarta dla ruchu ulica Okrzei z wyremontowaną, asfaltową nawierzchnią. W tym czasie na trudności komunikacyjne natknąć się można również w innych częściach Otwocka. Do najbardziej uciążliwych należą korki tworzące się w godzinach szczytu w rejonie ulicy Żeromskiego. „Niestety nie mieliśmy możliwości innej organizacji robót. By skrócić czas trwania budowy do prac w tym rejonie zostało skierowanych aż pięć brygad. Wszystkim nam zależy na czasie – nie chcemy by roboty potrwały do listopada” – podkreśla zastępca MAO. Jak zapewniają przedstawiciele wykonawców na razie, mimo niesprzyjającej aury, od kwietnia w każdym miesiącu plan jest wykonany, a czerwiec, lipiec i sierpień okażą się najbardziej gorącymi miesiącami – przynajmniej pod względem intensywności robót.

mg



fol. A. Sędek

Prace budowlane w rejonie ulicy Żeromskiego

Od patrona do... patrona

Do porządku obrad sesji, zwołanej na dzień 30 czerwca br., jako pierwszy ze zmianami wystąpił Wojciech Dziewanowski, proponując w imieniu klubu radnych Platformy zdjęcie z porządku obrad Uchwały dotyczącej zmiany nazwy ulicy Gen. Świerczewskiego na nazwę Jana Pawła II. Uzasadnieniem było przedstawienie kiepskiego stanu ulicy co by upokarzało postać Jana Pawła II, który zasługuje na większe uznanie. Po głosowaniu radni uznali, żeby jednak uchwałę zostawić pod dyskusję rady. Bez zarzutów przyjęto porządek obrad i protokół z XXV sesji RM. Kolejna uchwała wzbudziła największe zamieszanie podczas tej sesji, a dotyczyła wprowadzenia zmian do budżetu. Radni debatowali i dyskutowali nad przyznaniem dla Otwockiego Klubu Sportowego środków pieniężnych z puli promocji miasta.

Formalny wniosek złożył radny M. Kudlicki, aby zmniejszyć z proponowanych 180.000 na 100.000 zł na pomoc dla OKS z promocji, a pozostałe 80.000 pozostawić na inne działania w promocji. Wniosek M. Kudlickiego upadł, a projekt uchwały został przegłosowany.

Następnym wnioskiem był wniosek komisji budżetu i inwestycji dotyczący budowy oświetlenia w ul. Prądyńskiego. Jako źródło pokrycia wykonania projektu i budowy oświetlenia D. Kołodziejczyk zaproponował przesunięcie 20.000 z diet rad-

nych i 10.000 z oszczędności wynikłych w trakcie budowy Skejt Parku. Tu przewodniczący spotkał się ze sprzeciwem prezydenta, który był przeciwny dorzuceniu do budżetu zadań inwestycyjnych w czasie trwania roku budżetowego.

Kolejnym punktem porządku obrad była uchwała w sprawie wyrażenia zgody na ustalenie zabezpieczenia w formie weksla „in blanco” i podpisanie deklaracji do weksla dla zabezpieczenia kredytu krótkoterminowego w rachunku bieżącym na sfinansowanie przejściowego deficytu budżetowego w kwocie 7 mln zł. Spłata kredytu nastąpi do końca roku z dochodów własnych. Radni przyjęli uchwałę jednogłośnie.

Jednogłośnie też przyjęto uchwałę w sprawie wyrażenia zgody na oddanie w dzierżawę majątku trwałego wytworzonego i sfinansowanego przez Gminę w ramach realizacji Projektu 2004 „System wodno-kanalizacyjny w Otwocku”.

Uchwała w sprawie szczegółowych zasad i trybu umarzania, odraczania i rozkładania na raty należności pieniężnych Gminy Otwock oraz jej jednostek organizacyjnych, do których nie stosuje się przepisów ustawy Ordynacja podatkowa, oraz wskazania organów do tego uprawnionych. Wyjaśniając: należność może być umorzona w całości lub w części jeśli: nie można ustalić dłużnika lub dłużnik zmarł nie pozostawiając spadkobierców;

ściągnięcie należności zagraża ważnym interesom dłużnika, a w szczególności jego egzystencji; zachodzi uzasadnienie przypuszczenia, że w postępowaniu egzekucyjnym nie uzyska się kwoty wyższej od kosztów dochodzenia i egzekucji tej należności; stanowi opłatę adiacencką naliczoną po stworzeniu warunków do podłączenia nieruchomości do urządzeń infrastruktury technicznej wybudowanych w ramach projektu. Projekt uchwały został przyjęty. Radni zaakceptowali też uchwałę zmieniającą w sprawie ustalenia stawki procentowej opłaty adiacenckiej z tytułu wzrostu wartości nieruchomości w wyniku wybudowania urządzeń infrastruktury technicznej.

Jednogłośnie przyjęto też uchwałę w sprawie upoważnienia Prezydenta Miasta Otwocka do zaciągnięcia zobowiązań z tytułu umów dzierżawy. Umowa taka jest dokumentem potwierdzającym prawo do dysponowania gruntem na cele budowlane, niezbędnym do uzyskania pozwolenia na budowę.

Na zakończenie wróciła sprawa zmiany nazwy ulicy gen. Świerczewskiego i nadania nazwy Jana Pawła II. Prezydent oddał decyzyjność radnym, a Ci uchwałę przyjęli. Sesję tradycyjnie zakończyły informacje prezydenta nt. realizacji zadań z Funduszu Spójności, sprawozdanie z prac prezydenta i prac komisji.

Redakcja

Wakacyjne remonty w mieście

Dzięki wakacjom natężenie ruchu na otwockich ulicach nieco się zmniejszyło. Umożliwiło to kontynuację wielu inwestycji. W ostatnim czasie zmodernizowano ciąg pieszo-rowerowy od ul. Różanej w kierunku Ronda Sybiraków. Jak zapewnia naczelnik Wydz. Gospodarki Komunalnej: „do końca wakacji ten odcinek będzie przedłużony do ul. Rzemieślniczej”. Koszt całkowity inwestycji wyniesie ok. 260.000 zł. Wykonawcą robót jest firma

„Costel” z Józefowa. Chodnik o szerokości 2,5 m wykonany jest z estetycznej, zróżnicowanej kolorystycznie płytki. W budżecie miasta wyasygnowano także środki na odwodnienie w ul. Okrzei. Plan prac zakłada budowę studni chłonnych i drenażu rozsączającego. W ramach trwających w Otwocku robót wykonano również nawierzchnię na fragmencie ul. Generała Hallera. Płyty żelbetowe położone zostały na odcinku od ul. Okrzei do wjazdu na osiedle „Mor-

skie Oko”. Prace inwestycyjne zauważyć można także na ul. Jodłowej, w której firma układa chodnik i nawierzchnię z kostki brukowej.

Oprócz wyżej wymienionych inwestycji trwają też prace przy budowie boisk wielofunkcyjnych z nawierzchnią sztuczną przy Gimnazjum nr 1 i Szkole Podstawowej nr 1.

Do końca lipca przewidziane jest także doposażenie placu zabaw w Parku Miejskim.

as

Goście, goście...



fot. M. Gagala

24 czerwca otwocki ratusz odwiedziła grupa przedstawicieli działającego w Brukseli biura zarządzania funduszami i grantami oraz Norweskiego Związku Władz Lokalnych. Gości interesowały przede wszystkim modele zarządzania oświatą w samorządach polskich i wymiana doświadczeń pomiędzy współpracującymi ze sobą gminami. Doświadczenia zdobyte przez Otwock w ramach Grupy Wymiany Doświadczeń powołanej przy Związku Miast Polskich i wnioski wypływające z tej współpracy przedstawił delegacji podejmujący ją wiceprezydent Edward Zdzieborski. „Nasze biuro odpowiada za 1300 projektów samorządowych w całej Europie. Część z nich to programy realizowane w Polsce. Naszą rolą jest przyznawanie funduszy. Jako niezależni konsultanci spotykamy się z przedstawicielami lokalnych władz i sprawdzamy, co już udało się zrobić. Takie spotkania to dobra okazja żeby odwiedzić i poznać polskie gminy” – podsumowali spotkanie goście. ■

Klimat na oszczędzanie

Na co dzień rzadko zastanawiamy się skąd bierze się energia, ani nie przywiązujemy większej wagi do tego, co będzie, gdy jej źródła się wyczerpią. Błąd ten starają się naprawić organizatorzy skierowanego do dzieci i młodzieży konkursu „Klimat – Energia – Oszczędność”, którego celem jest wpojenie najmłodszemu pokoleniu zasad mądrego korzystania z zasobów przyrody. Czy się udało? Czas pokaże, ale już teraz o sukcesie projektu świadczyć może chociażby frekwencja.

Do udziału w siedemnastej już edycji konkursu ekologicznego zorganizowanego przez Zarząd Parków Krajobrazowych Mazowieckiego, Chojnowskiego i Brudzeńskiego zgłosiło się prawie 2 tysiące uczniów z 50 szkół położonych na terenie i w otulinie wchodzących w skład zespołu Parków. Gimnazjaliści i uczniowie podstawówek przygotowywali prace plastyczne – rysunki i plakaty, oraz prezentacje komputerowe na jeden z tematów: „Oszczędzaj energię”, „Energia odnawialna jest naszą przyszłością” oraz „Energia odnawialna – szansa dla klimatu”. „Tytuł naszego konkursu nawiązuje do ha-

sła przyświecającego tegorocznym obchodom Dnia Ziemi – „Z energią chrońmy klimat”. Zaproszenia do udziału w nim wystaliśmy do szkół ze wszystkich gmin leżących na terenie naszych Parków i oto odzew” – komentuje frekwencję pełniący obowiązki dyrektora Zespołu Parków Krajobrazowych Mazowieckiego, Chojnowskiego i Brudzeńskiego Ludwik Ryncarz – „Choć Park Brudzeński jest daleko, to i tamtejsze szkoły zgłosiły swój udział. Konkurs miał rozpowszechniać wśród najmłodszych wiedzę ekologiczną dotyczącą w szczególności wykorzystywania alternatywnych źródeł energii oraz pogłębić świadomość konieczności oszczędzania energii w najbliższym otoczeniu. Myślę, że to się udało, bo pomysłowość i wiedza oraz umiejętności plastyczne i graficzne młodych uczestników przerosły nasze najśmielsze oczekiwania. Dlatego postanowiliśmy oprócz głównych nagród, sfinansowanych z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska, przyznać także wiele wyróżnień. W ten sposób chcemy zachęcić do udziału w kolejnych konkursach” – dodaje.

mg



fot. M. Gagala



fot. M. Gagala

Odcisk w paszporcie

Od 22 czerwca weszły do użytku nowe paszporty biometryczne. Co to oznacza dla przeciętnego zjadacza chleba? Między innymi tyle, że wraz z wnioskiem trzeba złożyć odcisk dwóch palców wskazujących.

Do tej pory dokument potwierdzający za granicą naszą tożsamość zawierał jedynie wizerunek twarzy. Wprowadzenie do paszportu nowej cechy biometrycznej nie zmienia jego wyglądu. Pobierane cyfrowo podczas składania wniosków odciski palców kodowane są w elek-

tronicznej warstwie w okładce dokumentu i nie są widoczne. Nie zmienia się także cena dokumentu. Uzyskiwane odciski linii papilarnych nie będą przechowywane w urzędzie, ale niszczone przez system w chwili, kiedy otrzymamy dokument. Ma to zapewnić maksymalną ochronę danych. Zmiany mają ograniczyć zjawisko „kradzieży tożsamości” i związane z tym fałszerstwa dokumentów. W opinii Ministerstwa Spraw Zagranicznych wprowadzenie odcisków palców, które w znaczący sposób podnosi wiarygodność paszportu, będzie istotnym argumentem w rozmowach na temat ruchu bezwizowego ze Stanami Zjednoczonymi i Kanadą. Przy okazji wprowadzenia do paszportów drugiej cechy biometrycznej w konsulatach będzie zainstalowany system obsługi spraw paszportowych. Dzięki niemu ma skrócić się czas oczekiwania na paszport przez osoby wnioskujące o jego wydanie poza granicami kraju. Jak zapewniają urzędnicy MSZ wprowadzenie nowych formalności nie wpłynie negatywnie na płynność wydawania paszportów oraz nie spowoduje żadnej przerwy w przyjmowaniu wniosków o paszport i w wydawaniu paszportów. Wszystkie dotychczas wydane paszporty zachowują swoją ważność, do daty wskazanej w dokumencie.

mg



fot. M. Gągała

Skaner do linii papilarnych pojawił się również w otwockim biurze paszportowym.

» Ile zapłacimy za paszport?

- Cena za paszport wydany na 10 lat dla dorosłej osoby to 140 zł. Za paszport dla dzieci do 7 roku życia trzeba zapłacić 30 zł, a za dokument dla dzieci, które w dniu złożenia wniosku nie ukończyły 13 lat – 60 zł.
- Tymczasowy paszport dla dzieci to 30 zł, a dla dorosłych – 45 zł.
- Pozostaje 50 proc. ulga, która przysługuje m.in. emerytom, rencistom, osobom niepełnosprawnym i współmałżonkom tych osób, pozostających na ich wyłącznym utrzymaniu.
- Z opłaty są zwolnione są m.in. osoby, które ukończyły 70 lat, osoby, które złożyły wniosek o wymianę paszportu z powodu jego wady technicznej, żołnierze wyznaczeni do pełnienia służby poza granicami państwa, z wyjątkiem żołnierzy zawodowych.

Powyborcze sprzątanie



fot. M. Gągała

Choć od wyborów upłynął już ponad miesiąc ze słupów na przechodniów nadal spoglądają kandydaci do Europarlamentu. Niektóre komitety zapomniały o ciąży na nich obowiązku. Zdjęcie z 16 lipca.

Kampania, kampania i po kampanii... oczywiście wyborczej. Pomimo tego, że od jej zakończenia upłynął już ustawowy miesiąc, nie wszystkie komitety wyborcze biorące udział w wyborach usunęły ogłoszenia swoich kandydatów. Straż Miejska grozi sankcjami tym, którzy w posprzątaniu po sobie zdają się jedynie na ingerencję sił natury.

Według obowiązującej w Polsce ordynacji wyborczej zarejestrowane komitety mają 30 dni od daty wyborów na usunięcie wizerunków swoich kandydatów. Problemy mogą mieć ci, którzy przekroczą ten termin. Za zaniedbanie tego obowiązku grozić może kara grzywny. Ordynacja nie wskazuje jednak jakie miałyby być wysokości. Z reguły jednak komitety obarczane są kosztami sprzątnięcia. „Od przyszłego tygodnia zaczniemy je sprzątać” – informuje naczelnik Wydziału Gospodarki Komunalnej Andrzej Hałaczkiwicz – „Straż miejska powinna jeszcze raz wezwać opornych do uprzątnięcia plakatów, w innym wypadku my będziemy sprzątałi i obciążymy ich kosztami.” „Obowiązek posprzątania plakatów ciąży na komitetach wyborczych i one muszą te plakaty usunąć” – zaznacza komentator otwockiej Straży Miejskiej Dariusz Sokół – „Będziemy interweniować, żeby posprzątałi plakaty z terenu miasta w wyznaczonym przez nas terminie – do końca tego miesiąca.” **mg**

Czas na odpoczynek



fot. A. Sędek

Władze miasta składają dyrektorowi podziękowania za współpracę

Pod koniec czerwca Ryszard Budzynowski – dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej przeszedł na zasłużoną emeryturę. Dyrektorem gminnej jednostki organizacyjnej był od 1.XI.1996 r. Zanim zaczął pełnić tę funkcję pracował jako instruktor muzyki i kierownik działu artystycznego w Młodzieżowym Domu Kultury.

Do momentu wyłonienia w postępowaniu konkursowym nowego dyrektora MBP pełniącą obowiązki dyrektora jest pani Alicja Sutarzewicz.

As

Nakręca śmieci

Film, pokaz multimedialny, plakat – to formy wyrazu jakie mają do dyspozycji uczestnicy konkursu ekologicznego ogłoszonego przez Urząd Miasta Otwocka.

Konkurs „Śmieciowe problemy – co o nich wiemy?” skierowany jest do otwockiej młodzieży. Wzięć w nim udział mogą młodzi ludzie w wieku od 13-19 lat. Jego głównym celem jest zainteresowanie młodzieży problematyką gospodarki odpadami. Konkursowicze do swojej dyspozycji mają: **film** – czyli krótką, maksymalnie 15 minutową etiudę, wykonaną przy użyciu dostępnego w domach lub szkołach amatorskiego sprzętu umożliwiającego nagranie video, zmontowaną w formie filmu lub wideoklipu, o jakości umożliwiającej prezentację szerszej publiczności. Materiał powinien być zapisany na informatycznym nośniku danych, najlepiej – płyta CD, DVD; **prezentację multimedialną** – w formie pokazów slajdów,

wykonanego w programie komputerowym do tworzenia prezentacji (np. Microsoft Power Point). Zawierać powinna np. rysunki, zdjęcia, tekst. Materiał powinien być zapisany na płycie CD; oraz **plakat** – wykonany w dowolnej technice na papierze, bez wypukłych elementów uniemożliwiających przekształcenie w formę przydatną do powielania. Minimalny format plakatu to A2 (594 mm x 420 mm). Termin nadsyłania prac mija 30 października. Składać je należy w zabezpieczonej przed uszkodzeniem i podpisaniem kopercie w Urzędzie Miasta Otwocka, Wydział Gospodarki Gruntami, Rolnictwa, Leśnictwa i Ochrony Środowiska, bud. B., II piętro, pok. 37, z dopiskiem określającym kategorię. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi do dnia 15 listopada. ■

Gimnazjaliści najlepsi

Jeden z najlepszych wyników w województwie i pierwsze miejsce w powiecie. Otwockcy gimnazjaliści wystawili sobie dobre świadectwo. Podczas tegorocznego egzaminu gimnazjalnego osiągnęli wysoką średnią.

Pod koniec kwietnia w całym kraju do egzaminu przystąpiło blisko 480 tys. gimnazjalistów III klas z około 7 tys. szkół. Choć ogólnopolskie wyniki napisanego przez nich testu nie wypadły najlepiej, uczniowie z otwockich gimnazjów mają powody do dumy. Najwyższy wynik osiągnęli gimnazjaliści z „czwórki”. Z części humanistycznej, w której znalazły się pytania z języka polskiego, historii, wiedzy o społeczeństwie, plastyki i muzyki, uzyskali średni wynik 38,33 pkt na 50 możliwych do zdobycia (średnia krajowa to 31,67 pkt, a powiatowa 34,42 pkt). Nieco gorzej wypadła część matematyczno-przyrodnicza, sprawdzająca wiedzę z biologii, geografii, chemii, fizyki i matematyki, w której osiągnęli średnią 31,35 pkt. Ta część sprawiła trudność uczniom w całym kraju – ogólnopolska średnia to zaledwie 26,03 pkt (29,37 pkt w powiecie). Średnia uzyskana przez gimnazjalistów z czterech otwockich gimnazjów z obu egzaminów 65,36 pkt, przewyższa wynik uzyskany przez wszystkie placówki powiatu (63,79 pkt). Osiągnięte wyniki dają uczniom z naszego powiatu 2. i 3. miejsce w województwie. „Przeegraliśmy tylko z powiatem warszawskim. Jesteśmy lepsi od innych, większych miast” – komentuje przewodniczący Komisji Oświaty Jacek Hajdacki – „Uczniowie uzyskali bardzo dobre wyniki biorąc pod uwagę tendencje ogólnopolskie. Mazowsze ma najlepsze wyniki w całej Polsce, a my jesteśmy w czołówce województwa. Gratuluję dyrektorom, nauczycielom i uczniom.” Nieco gorzej poszło w egzaminach językowych. Powiat otwocki zajął 8. miejsce w języku angielskim i 6. w języku niemieckim na 27 mazowieckich powiatów. Na pocieszenie dodajmy, że test z języka obcego ma tylko diagnozować jego znajomość przez ucznia i nie ma wpływu na kontynuowanie nauki w wybranej szkole ponadgimnazjalnej.

mg

Bazarowy (bez)ruch

Wakacje! Znowu są wakacje
Na pewno mam rację,
Wakacje znowu są.

Niedawno rozpoczął się okres letniego odpoczynku. Wielu uczniów otwockich szkół zanuciło z radością słowa przeboju kabaretu OT.TO. Przez dwa miesiące można zapomnieć o lekcjach, porannym wstawaniu i pracach domowych. Wakacje również można zaobserwować na drogach naszego miasta. W pobliżu szkół ruch pieszych i aut prawie zamarł. Jednak nie wszędzie w Otwocku panuje letnia cisza. Trzy razy w tygodniu na odcinku ulicy Batorego, między ulicami Olszową i Łukasińskiego, panuje duży ruch. Jest on wywołany przez kupujących zmierzających na miejskie targowisko.

Lokalizacyjne zmiany

Z centrum miasta do bazaru prowadzi ulica Przewoska. Stanowi ona fragment dawnej drogi, która zapewniała połączenie Otwocka z Przewozem (obecnie jest to część Karczewa). Na Przewozie funkcjonował prom przez Wisłę. Przed drugą wojną światową miejskie targowisko funkcjonowało w centrum miasta. Tak opisał je Symcha Symchowicz w książce pt. „Pasierb znad Wisły” *Najbardziej ożywionym dniem tygodnia*

był piątek, kiedy odbywał się cotygodniowy jarmark. (...) po drugiej stronie ulicy otwarty plac targowy, cały zatłoczony wozami pełnymi worków zboża, kartoflami i kłatkami z żywym drobiem. Gospodynie domowe ważyły w rękę, szacując wagę gduczącego drobiu, rozgarniały ich upierzenie, by zbać tłuszczy. Ptactwo gdało i wrzeszczało, konie parskaly, świny kwiczały, a głosy ludzkie i zwierząt mieszały się ze sobą.

W latach pięćdziesiątych nastąpiły ważne zmiany w dziejach naszego miasta. Poszerzono granice miasta. Wzrosła również liczba mieszkańców. Dotychczasowe targowisko okazało się zbyt małe. Dlatego przeniesiono je na większy plac przy ul. Batorego. W każdy wtorek i piątek rolnicy z okolicznych wiosek przyjeżdżali konnymi wozami na plac targowy. W latach siedemdziesiątych ogrodzenie targowiska odsunięto od ul. Batorego. W ten sposób otrzymano teren pod budowę blaszanego budynku, w którym przez wiele lat funkcjonował sklep meblowy. Od strony ul. Batorego znajdował się szereg drewnianych zadaszonych wiat. Jeszcze kilkanaście lat temu, w siermiężnych warunkach sanitarnych, można było tam kupić mięso, wyroby wędliniarskie i nabiał. Szczególnie trudno było zapewnić czystość w letnie miesiące, gdy od świeżego mięsa trzeba było odga-

niać natarczywe muchy. Na całe szczęście już od kilku lat warunki sprzedaży mięsa uległy poprawie. Na końcu bazarowego placu zbudowano nowe pawilony wyposażone w instalację elektryczną oraz wodę. Jednak firma zarządzająca targowiskiem nie dba o stan techniczny tych budynków. W wielu miejscach zadaszenie w alejkach między pawilonami jest dziurawe i zniszczone. Z bazarowego krajobrazu znikły również konne wozy. Dziś na targ sprzedający przyjeżdżają samochodami.

Wraz ze zmianami ustrojowymi zmieniło się również bezpośrednie sąsiedztwo bazaru. W dawnym blaszanym budynku sklepu meblowego działa market należący do dużej sieci handlowej. O klimacie dawnego bazaru przypomina fragment nawierzchni ul. Wiejskiej wykonany z polnych kamieni, potocznie nazywanych kocimi łbami. Jednak ten typ nawierzchni utrudnia pieszym bezpieczne poruszanie się.

Drogowe modyfikacje

Wraz ze zmianami na placu targowym uległa modyfikacji okoliczny układ drogowy. Pierwotnie w jednym miejscu zbiegały się ul. Przewoska i ul. Wiejska z ul. Batorego. Było to bardzo skomplikowane skrzyżowanie. W celu poprawy bezpieczeństwa ruchu drogowego wytyczono nowe miejsce przecięcia się ul. Przewoskiej z ul. Batorego. Od strony centrum ulicę Przewoską poprowadzono w ostrym łuku. W ten sposób jej przedłużeniem jest dzisiejsza ul. Ługi. O dawnym przebiegu wschodniej części ul. Przewoskiej przypomina tylko układ latarni i chodnika dla pieszych, niesąsiadujący bezpośrednio z jezdnią. Zmieniła się również nawierzchnia okolicznych ulic. Trylinkową nawierzchnię ul. Batorego przykryto nawierzchnią asfaltową.

Kilka lat temu przebudowano dojazd do bazaru od strony ul. Ługi. Na drodze wykonano nawierzchnię asfaltową. Zbudowano również miejsca parkingowe z kostki betonowej. Natomiast w zeszłym roku wykonano kolejne zmiany drogowe w rejonie bazaru. Tym razem przebudowano



Nawierzchnia z tzw. kocich łbów – ul. Wiejska



Niebezpieczne parkowanie na zakręcie

ul. Przewoską od strony Kresów. Wycięto kilka sosen i wybudowano bezpośrednie połączenie zachodniej części ul. Przewoskiej z ul. Batorego. Nowy fragment drogi otrzymał nawierzchnię z betonowej kostki. Wcześniej w tym miejscu kierowcy wyznaczali nielegalny przejazd do ul. Batorego. Próbowano walczyć z tą praktyką, zastawiając wyjazd betonowymi krawężnikami. Jednak takie działanie nie przynosiło zamierzonego skutku.

Gdzie parkować?

Kilka miesięcy temu po obu stronach jezdni ulicy Batorego, na odcinku między ul. Wiejską, a ul. Przewoską, zainstalowano słupki z łańcuchami. Pojawiły się one również przy chodniku ul. Batorego, który prowadzi w kierunku ul. Łukasieńskiego. W ten sposób ograniczono parkowanie pojazdów w niedozwolonych miejscach. Pozostawiane auta bardzo ograniczały widoczność osobom wyjeżdżającym z ulic podporządkowanych. Z relacji okolicznych mieszkańców dowiedziałem się iż pierwsze drogowe słupki przy ul. Batorego w okolicach bazaru zamontowano już w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Zostały one zdemontowane przez nieznanych sprawców. Czy po obecnych słupkach też pozostanie tylko wspomnienie? Niektóre słupki już zostały zniszczone i wyrwane. W kilku miejscach zdemontowano łańcuchy.

Zainstalowanie słupków zmusiło kierowców do poszukiwania nowych miejsc postojowych. Na odcinku ul. Batorego, między skrzyżowaniami z ul. Wiejską i ul. Łukasieńskiego, zwiększyła się liczba pozostawianych aut. Kierowcy parkując niszczą cenną zie-

leń, która znajduje się na poboczu drogi. Stwarzają oni również poważne zagrożenie dla ruchu, gdyż pośpieszenie w dowolnym miejscu przechodzą na drugą stronę ruchliwej ul. Batorego. Nadal znajdują się chętni do parkowania na poboczu ul. Batorego, między skrzyżowaniem z ul. Przewoską i ul. Olszową. Na tym odcinku ul. Batorego przebiega w ostrym łuku. Dlatego parkowanie w tym miejscu jest szczególnie niebezpieczne i powinno być zabronione. Kierowcy wyznaczili również miejsca postojowe na ul. Wiejskiej za bazarem. Często można spotkać samochody zaparkowane w pobliskim lesie.

Nowy układ

Dzisiejszy układ drogowy w pobliżu bazaru nie jest w stanie obsłużyć dużej liczby samochodów. Problem stale narasta. Dlatego potrzebne są radykalne zmiany. Na ulicach w obrębie bazaru warto wprowadzić ruch jednokierunkowy. Wymaga to jednak wybudowania drogi z południowym ogrodzeniem targowiska, która połączyłaby ul. Wiejską z ul. Ługi. Po wykonaniu tego połączenia możliwe byłoby wprowadzenie nowej organizacji ruchu. Zmotoryzowani kupujący dojeżdżaliby do bazaru ul. Wiejską, która między ul. Batorego, a ulicą za południowym ogrodzeniem targowiska byłaby drogą jednokierunkową. Następnie kierowcy skręcaliby w lewo i nową, również jednokierunkową, drogą dojeżdżaliby do ul. Ługi. Na tym skrzyżowaniu należałoby wprowadzić nakaz skrętu w lewo. Jednokierunkowa ul. Ługi umożliwiałaby wyjazd z rejonu targowiska w kierunku centrum. Płynność ruchu w pobliżu skrzyżowania ul. Ługi z ul. Batorego po-



Zdemontowano łańcuchy między słupkami

prawilaby wprowadzenie zakazu skrętu w lewo. Opuszczający targowisko, mogliby jedynie wjechać w ul. Przewoską lub skręcić w prawo w ul. Batorego. Warto również rozważyć wybudowanie oddzielnego pasa dla pojazdów jadących ul. Batorego od centrum miasta i skręcających w lewo w ul. Wiejską.

Opracowując projekt zmiany organizacji ruchu w okolicach targowiska nie można zapomnieć o rowerzystach. Liczna grupa kupujących przyjeżdża na bazar jednośladami. Obecnie nie mają oni żadnej ścieżki rowerowej oraz wyznaczonych miejsc do parkowania. Wielu rowerzystów w rejonie bazaru jeździ po chodnikach.

Przed wspomnianymi zmianami w układzie drogowym, konieczne jest powiększenie terenu, na którym odbywa się bazar. W letnie miesiące można zaobserwować, iż obecny plac targowy jest zbyt mały. Nadal wiele osób przyjeżdża po zakupy na bazar mimo, iż do naszego miasta zawitały sklepy dużych sieci handlowych. Dla niektórych wizyta na bazarze to nie tylko zakupy, ale również okazja do spotkania ze znajomymi.

W zeszłym roku rząd ogłosił „Narodowy Plan Przebudowy Dróg Lokalnych 2008-2011”. W tym roku nasze miasto z tego programu otrzyma dofinansowanie na remont i przebudowę ulicy Jodłowej oraz ulicy Andriollego na odcinku od ul. Pułaskiego do ul. Narutowicza. Czy w następnym roku władze naszego miasta powalczą o środki z rządowego programu na przebudowę układu drogowego przy bazarze? Przecież z tych dróg korzysta wielu mieszkańców naszego miasta i powiatu.

Tekst i zdjęcia: Tomasz Zając

Nie tylko o pogodzie cz. II

Spełni się zatem przepowiednia, a może przestroga Alberta Einsteina, który zapytany o rodzaj broni jaką będzie walczyła ludzkość podczas trzeciej wojny światowej odpowiedział: nie wiem, jaką podczas trzeciej, ale podczas czwartej na pewno maczugami... jeżeli oczywiście będziemy w stanie zrobić sobie maczugi. Być może planeta zacznie swój rozwój od początku.

Rozumiem, że winowajcą jest człowiek i nieubłagane prawa natury, na które mamy jednak pewien wpływ. Czy ma Pan jakąś receptę (oczywiście bezpłatną)?

Andrzej Zalewski: Wydaje mi się, że jest to rola mediów, również pana. Jest pan dziennikarzem i stara się upowszechniać swoją wiedzę i obserwacje. Ludzi jest coraz więcej, a coraz mniej wiedzą o otaczającym ich świecie. Mało kto wie, że jeżeli w ciągu 50 lat nie podwoimy produkcji żywności, to umrzemy z głodu. Ludziom są często przekazywane informacje, które poddawane są naciskom przez różne grupy polityczne, finansowe czy nawet religijne. My, dziennikarze musimy krzyczeć jedynym głosem i przestrzegać ludzi przed zachodzącymi zmianami.

Zachodzące zmiany postrzega Pan w skali makro jak np. przemysł czy również w skali mikro np. człowiek?

A.Z.: Dla mnie najtrafniejszym powiedzeniem jest taka sentencja: Człowiek umiał poruszać się od bardzo dawna, ale dlaczego w tej chwili zaczyna od chodzenia po wybetonowanych ulicach; dlaczego my mu powiadamy: idź przy zielonym świetle, nie idź przy czerwonym.

Jest w tym wszystko bardzo plastyczne porównanie. Musimy nauczyć od początku tego samego, ale w zupełnie innych warunkach. Domy, dzielnice, miasta pełna elektryfikacja i wygoda, windy, samochody czekające w garażach, klimatyzacja itd., itd... Wciąż postępująca cywilizacja. Wystarczy jednak, by nastąpiło gwałtowne zamrożenie tekstu powodujące destabilizację elektryfikacji. Nagle ten cudowny świat stanie się



martwym światem, nie do życia. Taki dramat przeżył mój znajomy z Quebec. Mieszkał na 38 piętrze w luksusowym apartamencie. Lat temu osiem Quebec przeżyło katastrofę energetyczną, wszystko „siadło”.

Znajomy mówił mi, że nie dało się żyć, na zewnątrz miał temperaturę -25 st. C, a wewnątrz domu -10 st. C. Aby spłuczka klozetowa spełniała właściwie swoją funkcję musiał podlewać ją płynem do odmrażania szyb samochodowych.

Rozumiem, że jest to przykład większej całości rodzi się pytanie: Quo Vadis homo sapiens?

Uważam, że naszą dziennikarską powinnością jest uświadamianie ludzi, że nie oglądając się na to co będzie za lat 100, 1000 i więcej, musimy dzisiaj uczyć wszystkich żyć na nowo. Pod tym względem Polska jest na przerażająco niskim poziomie. Co powinniśmy wiedzieć my i co muszą wiedzieć nasze dzieci, wnuki...

A.Z.: Po pierwsze: wszystko co żyje musi być przez nas szanowane. Nie można nic bezmyślnie niszczyć...

...nawet trawnika

A.Z.: ...oczywiście. Niech pan popatrzy na dzisiejszą Warszawę, na dzisiejszy Otwock zapewne też (też – przyp. R.G), jak straszny widok przedstawiają tzw. trawniki, przykryte warstwą popularnych kupek, inaczej psiego

łajna. Powiadam więc, że wszystkiego musimy uczyć się od początku tak, żeby to życie było bezpieczne z punktu widzenia energetycznego, politycznego, rasowego, religijnego itp. Na antenie Ekoradia codziennie mówimy też o bezpieczeństwie eko-bio-meteorologicznym. Nie chciałbym silić się na złośliwość wobec tych kilkudziesięciu prezenterów pogody, których widzimy, słyszymy i czytamy w mediach.

Jest to współczesny fenomen. Informacja o pogodzie jest najbardziej poszukiwaną informacją przez wszystkich, jednocześnie jest najbardziej lekceważoną przez tych, którzy ją przekazują.

Większość prezenterów jest kwalifikowanych pod kątem zgrabnych nóg, ładnej buzi i ekstra ubiorów. Uważam, że producenci programów informacyjnych powinni zatrudniać do prezentacji pogody ludzi o najwyższym wykształceniu eko-bio-meteorologicznym. Mówiąc obrazowo przekazują oni – jak kapłani – podstawową wiedzę o przeżyciu albo o zniknięciu świata. Powinna liczyć się przede wszystkim fachowość.

Czy tak też jest lub powinno być w naszym życiu społecznym?

A.Z.: Niech pan zwróci uwagę na ciekawe zjawisko. Z punktu wielkości zaludnienia i sprawności cywilizacyjnej jesteśmy mniej więcej w grupie pierwszych dwudziestu państw świata. Natomiast w sprawności społecznej, politycznej czy też edukacyjnej jesteśmy już poniżej 50 miejsca. Czyli ta dzisiejsza Polska, w której razem żyjemy ma wszystkie warunki, żeby być znacznie wyżej ww. kategoriach.

Trudno żeby było inaczej, skoro wiodącymi tematami polityków są kwestie: kto ile wypił, w jakim samolocie, przy czym grillu, kto się rozwodzi, a kto jest gejem.

A.Z.: Nie wiem czy kiedykolwiek w historii Polski, politycy byli na tak niskim poziomie w ocenie społecznej. Ja jestem jednak apolityczny i wolę rozmawiać o rzeczach mi bliższych. Proszę sobie wyobrazić, że już wkrótce ujawni się kolejna katastrofa. Otóż ktoś wpadł na pomysł, aby oczyścić Kanał Augustowski. Zostanie on w ten sposób prawdopodobnie zniszczony. To właśnie ten kanał w ocenie

europiejskiej jest kwalifikowany jako cud polskiej techniki i myśli hydrologicznej. Podobnie jak inny system kanałów Elbląg-Ostróda. To są dwa pomniki genialnej myśli człowieka. Bez użycia energii statki są bezwładnie unoszone i opuszczane, płynąc – jadą po torach. Nagle parę facetów podejmuje decyzję o zniszczeniu tego stuletniego pomnika. Stare, przydrożne aleje drzew zostały wycięte w pień, ponieważ zagrażały pijanym i niebezpiecznym kierowcą. To jest przerażające.

Jak zatem mają postępować władze Otwocka, kiedy to nasze miasto ma taką samą powierzchnię jak Lublin, mnóstwo drzew, brak nowoczesnych dróg, obwodnic, mostów, marketów i domów. Jak pogodzić jedno z drugim, bo ekolog czuwa?

A.Z.: Otwock to bardzo skomplikowany temat. To było kiedyś małe, żydowskie miasteczko z małymi chatkami, budowanymi przez żydowski proletariatus. Z tego co pamiętam zostali wypędzeni z Rosji przez cara w połowie XIX w. i zajęli się handlem oraz rzemiosłem. Proszę zwrócić uwagę, że te ich domy stoją wśród drzew. Obecnie budowę obiektu lub jego modernizację zaczyna się od karczowania drzew. Na przykład w Austrii prawodawstwo pozwala budować w myśl zasady: buduj tak, aby budynek nie było widać z zieleni. Znam polskie przykłady, że wycinka drzew wokół domów, marketów, a nawet kościołów spowodowana jest obawą o zanieczyszczenie dachów spadającymi liśćmi i kolkami. To jest tragiczne myślenie.

Jest to przykład myślenia krótkowzrocznego, a czasami nawet bezmyślnego...

A.Z.: Dlatego dążę do tego, aby intensywniej i obligatoryjnie ekologizacji poddane były w sposób szczególny dwie grupy: politycy i dziennikarze. Nie boję się powiedzieć, że w obu tych grupach panuje absolutny analfabetyzm. W głównych wydaniach informacyjnych poświęca się tyle samo czasu sportowi co ekologii.

Porozmawiajmy teraz o prognozach pogody. Dlaczego ostatnimi czasy są one tak niedokładne – mówiąc eufemistycznie.

A.Z.: Po pierwsze: pomyłki wynikają z niewiedzy prezenterów, którzy otrzymują informację od synoptyków i ją zniekształcają lub niedokładnie interpretują. Jeżeli prezen-

ter mówi, że wyż się pogłębił to znaczy, że nie ma zielonego pojęcia o tym co mówi. Wyż się nie pogłębia tylko wzmacnia, za to niż – owszem – może się pogłębić. Po drugie: Światowa Organizacja Meteorologiczna 50 lat temu zaleciła mediom na całym świecie, aby wszyscy prezenterzy pogody byli corocznie doksztalcani. Niech pan sobie to wyobrazi w Polsce. Po trzecie: narastająca dynamika zmian w pogodzie, w dużej mierze nie przewidywalna. Po czwarte: najmniejszy postęp wiedzy ludzkiej we współczesnej cywilizacji jest w dziedzinie prognozy pogody. Do takiego wniosku doszło kilkunastu noblistów podczas telewizyjnej debaty w USA, której byłem świadkiem. Dam prosty przykład. Jaką wiedzę posiada statystyczny Polak o lasach w naszym kraju, które zajmują 1/3 naszego terytorium. Program Pierwszy Polskiego Radia jako jedyny poświęca temu tematowi godziną ilość czasu na antenie, a tymczasem w niemieckich mediach codziennie odbywają się spotkania i prowadzone są rozmowy z leśnikami i ludźmi lasu.

Proszę rozwinąć hasło-instytucję „NIEZAPOMINAJKI”

A.Z.: Holendrzy mają tulipany, Anglicy hiacynthy, Francuzi róże. Zaczęłem przeglądać naszą poezję i znalazłem w niej dwa kwiaty: róże i niezapominajki. Te drugie zasuszone często wysyłane są przez Polaków do swoich najbliższych. 14 lutego 2002 roku siedząc przed mikrofonem Polskiego Radia rzekłem do słuchaczy: „Proszę Państwa. Mamy dziś Walentynki, serduszek czerwone – nie lubimy tego koloru, zimny luty – nie lubimy kochać się w mrozie. Spróbujmy polubić nasze polskie niezapominajki i przeńśmy chłodnego Walentego na 15 maja, w dniu imienin gorącej i pięknej, polskiej Zosi”. W dwa tygodnie po tym apelu zbierał się pełny wózek listów od słuchaczy. Myślę, że kiedy odejdę z tego świata, pozostanie po mnie tradycyjne już święto Niezapominajki. Zapraszam na stronę www.niezapominajki.pl.

Proszę zdradzić czytelnikom G.O etymologię zwrotu „Wakacje pod gruszą” z 1958 r.

A.Z.: Historia ta związana jest z poszukiwanym przeze mnie, wcześniej wspomnianym Austriakiem, który podczas wojny uratował mi życie. Podczas pobytu w Austrii poznałem znaczących urzędników, którzy za-

prosilili mnie w okolice Grazu. Zajechaliliśmy do przypadkowego gospodarstwa i moi znajomi zamówili nocleg i wyżywienie. Gospodarz bez namysłu przyjął zamówienie. Byłem zadziwiony. Okazało się, że już wtedy chłopci dostawali kredyty, za które urządzali hotelowe pokoje, sanitariaty, a w kuchni stały chłodziarki i zamrażarki, wypełnione przygotowanym wcześniej jadłem. Gość w domu, a dom gotowy na jego podjęcie i zarobienie paru szylingów. To była właśnie pierwsza AGROTURYSTYKA na świecie. Po powrocie chciałem to przetransformować do komunistycznej Polski. Niestety odpowiedź brzmiała: nam nie zależy na tym, żeby klasa robotnicza zbliżała się do klasy chłopskiej. No, ale w końcu doczekałem się. Wczasy pod gruszą ruszyły i przyjęły się.

Na koniec naszej rozmowy chciałbym Panu powiedzieć, że mój tata ustala datę jakiegokolwiek wyjazdu po zapoznaniu się z Pańskimi prognoząmi pogody.

A.Z.: Proszę Go pozdrowić ode mnie, a ja na koniec powiem panu kawał. Na dworcu Warszawa Wschodnia czeka na pociąg w kierunku Otwocka dwóch mężczyzn; jeden mówi: z wielką radością jadę do Świdra, a drugi na to: a ja z wielkim świdrem jadę do Radości.

Serdecznie dziękuję za poświęcony czas naszej gazecie i ponownie proszę przyjąć życzenia kolejnej 60. przy mikrofonie, zawsze w tak świetnej kondycji i formie.

Również dziękuję za rozmowę i pozdrawiam wszystkich Czytelników „Gazety Otwockiej”, którym pochwalę się, że przed wojną spędzaliśmy całą rodziną wakacje w wynajętym domu w Mładzu.

Rozmawiał: Ryszard Gulczyński

Komunikat

Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka
im. KEN w Warszawie Filia w Otwocku
przy ulicy K. Pułaskiego 3A,
w okresie wakacyjnym
(1 lipca – 31 sierpnia 2009 r.)
będzie czynna w następujących godzinach:
poniedziałek 11.00-18.00,
od wtorku do piątku w godz. 9.00-15.00

» Miasto jak plansza

1 września mija 70. rocznica wybuchu II wojny światowej. Ciekawą propozycję jej uczczenia proponuje Muzeum Ziemi Otwockiej. „Postanowiliśmy uczcić tę ważną rocznicę w sposób niebiałalny” – mówi Katarzyna Kulik z otwockiego Muzeum – „Chcemy także zaangażować mieszkańców do aktywnego udziału. Dlatego zaproponowaliśmy nową formułę rozrywki – Grę Miejską.” Gra miejska łączy w sobie elementy harcerskich podchodów, gier komputerowych, gier fabularnych oraz flash mobów (krótkich, niespodziewanych wydarzeń, zaskakujących przypadkowych przechodniów) i ulicznych happeningów. Zabawa Otwock 1939-44 polegać będzie na odkrywaniu miasta i spojrzeniu na nie z nieznanego perspektywy, poznawaniu nieznanych wydarzeń i postaci związanych z jego historią. Na czas gry miasto stanie się planszą, po której grupkami, kierując się od wskazówki do wskazówki przemieszczają się będą gracze. „Na najlepszych czekają atrakcyjne nagrody, do których prowadzą jednak liczne zagadki i zadania” – uchyla rąbką tajemnicy Katarzyna Kulik – „Gracze będą mieli okazję wykazać się różnymi talentami i umiejętnościami. Dorośli, dzieci, miłośnicy historii, pasjonaci łamigłówek, znawcy zakątek Otwocka, wielbiciele pieszych wędrówek... każdy znajdzie tu coś dla siebie” – zachęca. Start imprezy 19 września o godzinie 11.00. Udział w niej jest bezpłatny, wcześniej jednak trzeba się zarejestrować. Formularz zgłoszeniowy i wszelkie informacje na ten temat można zdobyć na stronie internetowej otwockiego Muzeum: www.muzeum.ock.com.pl i pod numerem telefonu (0-22) 788 15 45. ■

» Sierpniowe rocznice

Otwock pamięta. Zapraszamy do udziału w dwóch rocznicach upamiętniających tragiczne wydarzenia sierpnia 1942 i 1944 roku. Już 1 sierpnia, punktualnie o godzinie 17.00, w 65. rocznicę godziny „W”, pod „Powstańczą opaską” u zbiegu ulic Hożej i Armii Krajowej rozpocznie się uroczysty apel ku czci uczestników Powstania Warszawskiego. Natomiast 19 sierpnia mija 67 lat od likwidacji otwockiego getta. Smutną rocznicę zagłady tysięcy żydowskich współobywateli Otwocka jak co roku upamiętni Marsz Pamięci zorganizowany przez Społeczny Komitet Pamięci Żydów Otwockich i Karczewskich. Początek uroczystości o godzinie 19 na terenie bocznicy kolejowej przy ul. Górnej. Pokarżmy, że pamiętamy! ■

Święto Policji



foto: Dominik Komorowski

17 lipca jak co roku odbyły się w Otwocku uroczystości z okazji Święta Policji. Był na nich obecny prezydent Otwocka Zbigniew Szczepaniak, który złożył życzenia policjantom:

„W tym wyjątkowym dniu dziękuję zasłużonym funkcjonariuszom policji za ich trud włożony w utrzymanie bezpieczeństwa w naszym regionie.

Poczucie bezpieczeństwa jest jedną z najważniejszych potrzeb społecznych. Każdy z nas chce mieć pewność, że na ulicy i w domu nic mu nie może zagrozić.

Policjant to zawód szczególny, nieporównywalny z innymi profesjami. Policjant nie przestaje być na służbie nawet wtedy, kiedy zdejmie mundur. Zawsze jest zobowiązany do reakcji na łamanie prawa oraz do niesienia pomocy tym, którzy jej oczekują.

Dlatego pragnę w imieniu swoim i całej społeczności podziękować wszystkim funkcjonariuszom i przekazać im słowa najwyższego szacunku oraz uznania.

Serdecznie dziękuję również rodzinom policjantów, których wyrozumiałość oraz życzliwość jest ważna dla dobrego wykonywania obowiązków”. ■



foto: Dominik Komorowski

Zdrowie najważniejsze – kosmetyki przy okazji

Pierwsze nagrody w trwającym od początku marca wspólnym konkursie Mazowieckiego Centrum Zdrowia Publicznego, Wojewódzkiego Ośrodka Koordynującego „Populacyjny Program Profilaktyki i Wczesnego Wykrywania Raka Szyjki Macicy” oraz firmy kosmetycznej „SORAYA” rozdane. Dwa spośród 60. zestawów kosmetyków trafiły do mieszkanki Otwocka.

Konkurs „Zdrowie pięknem Kobiety” ma na celu uwrażliwienie kobiet na problem profilaktyki w zakresie chorób nowotworowych i zachęcenie ich do regularnego poddawania się badaniom przesiewowym. Program skierowany jest do mieszkanki województwa Mazowieckiego w wieku 25-59 lat, które zdecydują się na skorzystanie z bezpłatnego badania cytologicznego, organizowanego w ramach programu profilaktycznego w wybranej przez siebie placówce medycznej, biorącej udział w etapie podstawowym Populacyjnego Programu Profilaktyki i Wczesnego wykrywania Raka Szyjki Macicy. „Jestem w grupie ryzyka. W mojej rodzinie były przypadki raka, więc za każdym razem robię sobie badania. Nie mam z tym żadnych kłopotów – w końcu to żaden wstyd, żadna ujmą” – mówi zaskoczona nagrodą zdobywczyni zestawu kosmetyków SORAYI Bożena Frelek – „Dostałam zaproszenie na cytologię, więc postanowiłam pójść i tym razem. O tym konkursie to mi dopiero powiedziała położna. Zapytała się mnie, czy chce wziąć w nim udział. Pomyślałam sobie – a co mi zależy? Będzie to będzie. Akurat się trafiło i bardzo się cieszę. Ale przede wszystkim liczy się zdrowie a dopiero potem konkurs.”

Niestety postawa pani Bożeny to nadal rzadkość. Zwłaszcza wśród dojrzałych kobiet pokutuje przeświadczenie o wstydlivosti problemu, który dotyka co roku tysiące Polek. Stąd podobne akcje popularyzujące profilaktykę są ważną inicjatywą. „Jeśli chodzi o badania cytologiczne to kobiety do tej pory



fol. M. Gagata

Zaskoczona Anna Cacko odbiera nadrodę z rąk przedstawicielek organizatora konkursu Barbary Kosmalskiej i Beaty Siradzan-Gabelskiej

zgłaszały się niezbyt licznie. Teraz nasze działania zostały skumulowane i dały efekty. W tym roku rzeczywiście jest dużo większa frekwencja” – podkreśla Beata Siradzan-Gabelska, specjalista z Biura do spraw Realizacji Programów Przesiewowych warszawskiego Centrum Onkologii im. Marii Skłodowskiej – Curie – „Czy to właśnie konkurs ma wpływ na podniesienie frekwencji? Trudno jeszcze mi to ocenić, ale myślę, że w jakiejś mierze na pewno. W zeszłym roku liczba kobiet, które zgłosiły się na badanie cytologiczne na Mazowszu oscylowała w okolicy dwudziestu kilku tysięcy pacjentek. W tym roku już w tej chwili mamy dwa razy tyle – koło 40 tysięcy. Myślę, że z każdym rokiem będzie coraz lepiej.” „Te sześćdziesiąt zestawów to kropla w morzu, ale z drugiej strony przecież nie o to chodzi. Po prostu chodzi o to, żeby nauczyć kobiety dobrych nawyków dbania o własne zdrowie” – dodaje Barbara Kosmalska, kierownik Działu Programów Zdrowotnych i Pro-



fol. M. Gagata

Nagrodzona Bożena Frelek

mocji Zdrowia Mazowieckiego Centrum Zdrowia Publicznego. Konkurs potrwa jeszcze do pierwszego grudnia. Na rozlosowanie czekają kolejne atrakcyjne zestawy kosmetyków. Drogie Panie pamiętajcie jednak, że korzystając z bezpłatnego badania cytologicznego wygrywacie najcenniejsze – Wasze zdrowie.

mg

Amatorski, otwocki zespół „Seniorytki” istnieje już od 1991 roku. Skład osobowy kwartetu w ciągu tych lat zmienił się kilkukrotnie. Często zespół zasilają osoby, które poznawały się przypadkiem. Członkinie grupy samodzielnie układają programy występów, wykorzystując przy tym własne teksty tworzone na bazie popularnych piosenek. We własnym zakresie dbają o stroje i w zależności od występu wyszukują dodatki: kapelusze, spódnice i bluzki, żeby wyglądać reprezentacyjnie. „Seniorytki” oprócz śpiewu wykonują: skecze, monologi. Bardzo chętnie uczestniczą w organizowanych „biesiadach leśnych” przy Muzeum Ziemi Otwockiej, odwiedzają Domy Pomocy Społecznej, biorą udział w Festiwalach chórów i kabaretów. Jak wyjaśnia założycielka „Seniorytek”, pani Helena Ciepałowicz, najprzyjemniej śpiewa się dla pensjonariuszy domów starców, bo dla nich to jest wspomnienie młodości zawarte w piosenkach. Jak wyjaśnia to właśnie ludzie z takich ośrodków byli natchnieniem założenia zespołu. „Seniorytki” chcą nieść radość dla ludzi „pogodnej starości”. Do „Seniorytek” obecnie należą cztery panie: Helena Ciepałowicz, Zofia Śladowska, Jadwiga Kucharska i Alina Witan. Emerytki – śpiewaczki mają swoją dewizę – „Szanuj Seniora, bo i na Ciebie przyjdzie pora”. Zespół śpiewaczek czasami wspiera Stanisław Janik, który akompaniuje im na akordeonie.

Artystyczne dusze



Od lewej: Zofia, Jadwiga, Alina i Helena

deonie. Dzięki niemu występy są jeszcze bardziej atrakcyjne i wesołe.

Założycielką zespołu jest pochodząca z Buga absolwentka technikum ekonomicznego pani Helena Ciepałowicz. Praca w śródborowskich pensjonatach „Niespodzianka” i „Śródborowianka” oraz w Ośrodku Wypoczynkowym „Senior” w Anielinie, gdzie jako instruktor kulturalno-rozrywkowy organizowała pensjonariuszom czas wolny, pomogła jej odkryć w sobie „artystyczną

duszę”. Współtworzyła Stowarzyszenie Twórców i Animatorów Kultury im. Andriolego. Prowadziła wiele imprez: wieczorki taneczne, wieczory poezji, wieczory muzyczne, ogniska itp. Gdy w 1991 r. pani Helena przeszła na emeryturę, została członkiem Związku Emerytów i Rencistów w Otwocku. Jest także aktywnym członkiem PTTK-u, kocha przyrodę. Pomimo wielu zainteresowań i zajęć znajduje czas na śpiew i działania społeczne w dziedzinie kultury. **AS**

W lipcu zorganizowaliśmy dla seniorów dwudniową wycieczkę do Lublina i Zamościa. Pierwszy dzień rozpoczęliśmy od wizyty w Lublinie, który przywitał nas deszczową aurą. Nie przeszkodziło nam to jednak w intensywnym zwiedzaniu Starówki, Zamku Lubelskiego, Bramy Grodzkiej, Wieży Trynitarzkiej oraz Katedry. Dzięki naszemu przewodnikowi mogliśmy bardzo szczegółowo poznać historię i ciekawostki związane z tymi miejscami.

Po Lublinie nadszedł czas na Majdanek. Miejsce katęg wielu Polaków, Żydów i członków innych narodowości wywarło na każdym z nas ogromne wrażenie. Tu także zwiedzaliśmy wraz z przewodnikami.

Z Majdanku udaliśmy się prosto na nocleg do Starego Zamościa, gdzie zjedliśmy obiadokolację, po której spora część wycieczkowiczów wzięła udział w małej, spontanicznie zorganizowanej potańcówce.

Następnego dnia wczesna pobudka i podróż do Zamościa gdzie zwiedziliśmy piękną Starówkę. Dalej w naszym napiętym planie był Zwierzyniec, ze znajdującym się w nim kościółkiem na wodzie oraz browarem zwierzynieckim. Mogliśmy podziwiać także tzw. Koniki Polskie – ciekawą odmianę koni.

W drodze powrotnej zahaczyliśmy jeszcze o Szczebrzeszyn. Kilka pamiątkowych zdjęć przy drewnianym pomniku chrząszcza (a w zasadzie konika polnego) i można było ruszać w dalszą drogę powrotną.

W lipcu zapraszamy na kolejną wycieczkę – do Białowieży i Grabarki, a pod koniec września ponownie czeka nas dwudniowa wyprawa, tym razem do Krakowa i Zakopanego. Szczegóły na plakatach i stronie internetowej.

Seniorzy z klubu „Batory”

„50+” na 5+

Młodzi od lat mają swoje juwenalia. Nadszedł wreszcie czas, by wszyscy cieszący się drugą, a nawet trzecią młodością zyskali swoje święto – senioralia.

30 czerwca w plenerach Muzeum Ziemi Otwockiej odbył się piknik „50+”. Z zaproszenia Prezydenta Otwocka Zbigniewa Szczepaniaka skorzystała setka dojrzałych mieszkańców naszego miasta, dla których wiek nie jest przeszkodą dla dobrej zabawy. W imprezie wzięli udział członkowie organizacji emeryckich działających na terenie Otwocka, zrzeszeni w osiedlowych klubach seniora oraz studenci otwockiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku, dla których piknik stał się okazją do uroczystego zakończenia roku akademickiego.

„Ponad pięćdziesięciolatkom”/seniorom w imprezie towarzyszyła muzyka: klasyczna – w wykonaniu uczniów otwockiej szkoły muzycznej, ludowa – przygotowana przez folklorystyczny zespół „Mładz” i rozrywka, która porwała wszystkich do tańca, oraz zamówiona przez organizatorów słoneczna pogoda. Pierwsze otwockie senioralia „50+” zasłużyły na dużą „piątkę z plusem”!

junior (30-)



Występ zespołu ludowego „Mładz”



Zabawa taneczna



Prezydent Zbigniew Szczepaniak w otoczeniu piknikowiczów



Dobry humor i pogoda dopisały

Zakończenie roku szkolnego...

Co roku przypada innego dnia, jednak niezmiennie uczniowie czekają na niego z utęsknieniem – przede wszystkim dlatego, że wiąże się z upragnioną łabą. Koniec roku szkolnego, bo o nim mowa, w tym roku przypadł na 22 czerwca jednakowo dla wszystkich – tych zadowolonych

z swoich wyników, i tych, którzy woleliby żeby ich świadectw nie oglądali rodzice. Dla nich wszystkich przerwa od nauki potrwa przez najbliższe dwa miesiące, tradycyjnie do 1 września.

Zanim jednak ten moment nastąpił rozdano cenzurki dokumentujące całoroczny

twórczy wysiłek. Wyróżnieni oprócz świadectw z czerwonym paskiem i gratulacji dostali zasłużone nagrody. W tym roku nagrodę prezydenta miasta Otwocka, za wzorowe wyniki w nauce i zachowanie otrzymało 27 uczniów z otwockich szkół podstawowych i gimnazjów.



fot. A. Sędek

Z. Szczepaniak wręcza nagrodę Laurze Turos ze Szkoły Podstawowej nr 4



fot. A. Sędek

...i przedszkolnego

Z początkiem lipca swoje wakacje rozpoczęły także przedszkolaki. Część z nich jeszcze do końca czerwca uczęszczała do placówek, korzystając z opieki wychowawczyń.

Większość przedszkoli świętowało ostatnie dni roku szkolnego. Wystrój sal, akademie, specjalnie przygotowywane przez dzieci programy artystyczne – wszystko to sprawiło,

że ostatni dzień w przedszkolu nabierał szczególnej oprawy. Tak było np. w Przedszkolach nr 10 i 17, gdzie rodzice wraz z personelem przygotowali kulinarne smakołyki. Wspólne grillowanie zintegrowało przedszkolną brać i sprawiło, że na pewno we wrześniu dzieci bez większego oporu stawiają czoło nowym, już szkolnym obowiązkom. **as**



fot. A. Sędek



fot. A. Sędek



fot. A. Sędek

Piknik w Śródborowskim lesie

Ośrodek w którym odbywał się piknik istnieje od 1949 roku. Budowa kompleksu budynków Ośrodka została sfinansowana przez Kuratorium Oświaty i Wychowania w Warszawie.

Obiekt budowany był zgodnie z normami europejskimi dla placówek przeznaczonych dla osób z uszkodzonym słuchem, jako placówka wzorcowa w Polsce. Docelowo miały w nim przebywać 72 osoby.

Obecnie w Ośrodku kształcą się 75 dzieci z wadami słuchu i niesprawnością intelektualną w przedszkolu specjalnym, szkole podstawowej, gimnazjum, liceum ogólnokształcącym oraz mającej wejść od 1.09.2009 r. zasadniczej szkole zawodowej o kierunku kucharz małej gastronomii.

W dniu 5 czerwca w samym serce Mazowieckiego Parku Krajobrazowego wśród scenarii sosen pod wielkim dachem nieba wśród pereł otwockiej przyrody odbyła się letnia impreza pod nazwą „Piknik w Śródborowskim lesie”.

Zorganizowano ją na terenie placówki przy ul. Literackiej 8. Na piknik zostały zaproszone władze z terenu powiatu, rodzice naszych podopiecznych, absolwenci oraz sympatycy ośrodka.

O godzinie 9.00 w szkolnej sali gimnastycznej dyrektor Ośrodka, mgr Paweł Uścińowicz przywitał szczególnie gorąco przybyłą na naszą uroczystość Panią Hannę Majewską-Smółkę



foto A. Sędek

– Dyrektor Oświaty Powiatowej w Otwocku oraz rodziców i gości. Zapoznał zebranych z programem uroczystości zaprosił do wspólnej zabawy.

Jako pierwszy wystąpił amatorski teatr Ośrodka w inscenizacji bajki „Dwie Dorotki” według Janiny Porazińskiej. W oparciu o bajkę o dwóch siostrach uczniowie wcielili się w role bohaterów: kmiecia Pazurka, macochy Pazurkowej, dobrej i pracowitej Dorotki oraz złej i leniwej Doroty.

Wychowankowie z pełną pasją zagrali powierzone role. Na szczególną uwagę zasługiwała profesjonalna inscenizacja, wspaniale dobrane kostiumy oraz dodatkowe efekty specjalne.

Uwieńczeniem występu było wniesienie 3-piętrowego tortu z zapalonymi ogniami sztucznymi. Wszyscy aktorzy jak i goście zostali poczęstowani wyśmienitym wypiekiem.

Dalsza część programu przebiegała na zewnątrz placówki, gospodarze zapraszali do kawiarenki na kawę, herbatę oraz ciasta.

Prawdziwym rarytasem okazał się wiejski stół oraz przepyszna grochówka.

Amatorzy grilla znaleźli tu coś dla siebie. Każdy z gości do woli mógł częstować się różnymi smakołykami.

Panie wychowawczynie pomalowały buzie naszych maluszków farbkami do twarzy, a te z entuzjazmem szalały na dmuchanej zjeżdżalni. Starsi wykonywali ewolucje na rozłożonej trampolinie. Wszyscy chętnie brali udział w loterii fantowej „każdy los wygrywa”.

Absolwenci w różnym wieku mile wspominali swoje szkolne czasy oraz oglądali wystawę zdjęć przedstawiających historię Ośrodka.

Czas umilał występ atrakcyjnej grupy „Kwartet” w składzie której wystąpił Robert Wroński – wokalista o wybitnie wszechstronnych umiejętnościach (grupa wykonuje największe przeboje lat 70., 80., 90. oraz najnowsze hity).

Piknik należy uważać za udany. Wszyscy bawili się znakomicie, a żegnając się zapewniali, że za rok znowu razem się spotkamy w Śródborowskim lesie.

Dyrekcja i pracownicy Ośrodka

Młodzi strażacy w powiatowych zawodach...

W miesiącu czerwcu po raz pierwszy w Otwocku na Stadionie OKS odbyły się Powiatowe Zawody Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych. Organizatorem zawodów była Komenda Powiatowa Państwowej Straży Pożarnej w Otwocku w porozumieniu z gminami powiatu, a szczególnie Prezydentem Miasta Otwocka.

Otwoccy młodzi strażacy z OSP Wólka Mładzka angażują się w tę pracę społeczną dopiero od 3 lat, ale reprezentowali gminę w trzech drużynach.

Devczeta w kategorii wieku do 15 lat zajęły – pierwsze miejsce, chłopcy w wieku do 15 lat – trzecie miejsce, natomiast



foto D.K.

Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza z OSP w Wólce Mładzkiej

chłopcy powyżej 15 lat – czwarte miejsce. Liczny udział młodzieży i odniesione sukcesy bardzo cieszą, ich zaangażowanie wzrasta,

a nauka udzielania pierwszej pomocy oraz zapoznanie się z zasadami bezpieczeństwa nieśie niewspółmierne efekty.

D.K.

Jak statki na niebie...

55 latających maszyn, blisko 80 tysięcy widzów, dwa dni pełne lotniczych atrakcji, zdzierającego powietrze huku dopalaczy odrzutowców, warkotu silników, szumu śmigieł i dymu spalin. Tak w kilku słowach można podsumować to co działo się 6 i 7 czerwca nad Góraszką.

Choć XIV Międzynarodowy Piknik Lotniczy przeszedł już do historii u wielu wielbicieli awiacji pozostawił niezatarte wrażenia. Zatem przeżyjmy to jeszcze raz...



Żelazne Zliny w asyście Boeing'a Stearman'a

Lotnicze pikniki w Góraszce to już czerwcową tradycją, na którą wielu czeka przez cały rok. Przez 14 kolejnych edycji impreza rozrosła się do rangi lotniczego święta, które z roku na rok przyciąga, bez względu na pogodę, liczną rzeszę amatorów wszystkiego co lata. I choć w tym roku nad imprezą dosłownie zawisły ciemne chmury, aura nie pokrzyżowała planów organizatorów, a ulewne deszcze spadły dopiero po zakończeniu pokazów.

Te co stoją i latają...

Stały, góraszki „punkt programu” to nieodmiennie wszelkiej maści latające „żelazto”: od pamiętających czasy pionierów lotnictwa „oldtimerów” po stanowiące codzienność współczesnych przestworzy

„świeżynki”. W tym roku dostojne grono legend lotnictwa zasiłowały szkoleniowe dwupłatowce: brytyjski Tiger Moth i amerykański Boeing Stearman; CSS-13 czyli polska, wielozadaniowa wersja słynnego radzieckiego Kukuruźnika; zwiadowczy Piper Cub czy polski RWD 5R, na którym Stanisław Skarżyński 8 maja 1933 roku odbył przelot bez lądowania nad południowym Atlantykiem. Pomimo upływu lat polska konstrukcja jest nadal najmniejszym samolotem jakiemu udało się ten wyczyn. Kolekcję „archiwalnych” samolotów uzupełnił odrzutowy średniopłat SB Lim-2. Tegoroczna Góraszka to debiut tego szkolno-bojowego samolotu, zaprojektowanego w zakładach WSK Mielec w 1956 roku. Na razie jeszcze „nielot” dzięki staraniom Fundacji Polskie Orły już w tym roku odzyskać ma pełnię władzy

w skrzydłach, by wzbić się w powietrze po 15 latach nieobecności na polskim niebie. Goście pikniku byli świadkami także kolejnego „come back’u”. Tym razem po raz pierwszy od ponad półwiecza nad Góraszką pojawił się słynny radziecki myśliwiec Jak-3U. Konstrukcja ze „stajni” Jakowlewa zastąpiła inną, skrzydlatą legendę II wojny światowej – brytyjskiego Supermarine Spitfire’a, który z powodu awarii technicznej nie mógł przylecieć na pokazy. Po części apetyty wielbicieli sławy RAFu zaspokoiła wystawa unikalnych fotografii Arkadego Fidlera, dokumentująca historię Dywizjonu 303, którą przygotował miesięcznik National Geographic. Lotniczą „paradę” zamknęły występujący w barwach 1 Eskadry Lotnictwa Taktycznego myśliwiec MiG-29 oraz symbol wojny wietnamskiej, amerykański helikopter szturmowy AH 1 Cobra. Należący do powietrznej floty Red Bull’a smukły śmigłowiec, który po raz



13-krotny korkociąg Kairys'a



MiG-29

pierwszy zademonstrował polskiej publiczności swoje możliwości, to jeden z najszybszych wiroplątów na świecie.

Uskrzydleni „szaleńcy”

Niekoronowanymi królami nieba nad Góraszką byli powietrzni akrobaci z wielokrotnym mistrzem świata Jurgisem Kairysem na czele. Litewski pilot zasłynął 10 lat temu z brawurowego przelotu pod wszystkimi dziesięcioma mostami Wilna na Willi. Jakby tego było mało jeden z nich pokonał lecąc do góry kołami z prędkością 300 km na godzinę! To nie jedyne ekscentryczne pomysły szalonego, pięćdziesięciosiedmioletniego Litwina, który sam o sobie mawia, że nie lata niżej niż 6 cali nad ziemią. Kairys na zbudowanym specjalnie dla niego Su-31, który jest w stanie wytrzymać przeciążenia jakim poddawane są odrzutowce, ścigał się m.in. z samochodami wyścigowymi. Jest też twórcą karkołomnych figur akrobatycznych m.in. „koła Kairysa” i „małej pętli”. Nad Góraszką wyczyniał niestworzone rzeczy, zaprzeczając prawom ciążenia. Pilotowany przez niego samolot, ozdobiony charakterystycznym wizerunkiem czaszki i skrzyżowanych łasek dynamitu wykonał szereg zapierających dech w piersiach figur, które zwieńczył trzynastokrotny korkociąg. Kroku kairysowym popisom dotrzymywali polscy piloci z Grupy Akrobacyjnej „Żelazny”. Ich biało-czerwone Złiny śmigały nad publicznością demonstrując nowy program złożony ze spektakularnych ganianek, kubańskich ósemek, parasola oraz diabelskiego rozejścia. Nie zabrakło w nim także specjalnej figury dedykowanej wszystkim miłośnikom lotnictwa – ogromnego serca przebitego strzałą.

Tekst i zdjęcia: Maciej Gągała



RWD 5R



Cobra



Małe lotnictwo z modelami Art.bem



Jurgis Kairys przed startem

Archeolodzy z piaskownicy

Jak przed wiekami wypiekano chleb? Co można znaleźć w ziemi? Czy trudno strzela się z kuszy i dlaczego interesują nas ślady przeszłości? Na te i inne pytania małych archeologów starali się odpowiedzieć organizatorzy II otwockiego Pikniku Archeologicznego.



Skarbów szukali wszyscy – i dzieci i rodzice

Ludzką od zawsze fascynowała jej przeszłość. Odkrywane w ziemi ślady pozostawione przez poprzednie pokolenia fascynowały już starożytnych, którzy pod terminem *antiquitates* kolekcjonowali artefakty pozostawione przez swoich antenatów. Z tej fascynacji narodziła się nauka, która do dziś rozpala umysły, a dla wielu stała się nie tylko sposobem na życie ale też życiową pasją. Bo archeologia, której celem, według encyklopedycznej definicji, jest *odtworzenie społeczno-kulturowej przeszłości człowieka na podstawie znajdujących się w ziemi, na ziemi lub w wodzie materialnych pozostałości działań ludzkich* potrafi być także doskonałą zabawą. Po raz kolejny przekonali o tym organizatorzy otwockiego Pikniku Archeologicznego. I tym razem, podobnie jak przed rokiem, nie zabrakło atrakcji, dzięki którym maślaki i ich rodzice mogli poczuć się jak Indiana Jones czy Lara Croft.

Połknęli bakcyła

Wypiek chleba, lepienie garnków, szukanie skarbów, czerpanie papieru, odlewanie świeczek i robienie koralików, strzelanie z łuku i kuszy – to lista „magnesów”, które 4 lipca przyciągnęły na teren otwockiego muzeum roje dzieci. Przyciągnęły na tyle skutecznie, że w zabawie uczestniczyły całe rodziny, a wielu piknikowiczów zdecydowało się na spędzenie tu całego dnia, „zaliczając” po kolei wszystkie atrakcje. Przy każdym z przygotowanych stanowisk roito się od małych naukowców i ich rodziców, którzy dzielnie odpowiadali na pytania dociekliwych maluchów. „Bardzo nam się tu podoba” deklarują zgodnie mamy Gabrysi i Jasia oraz Michała i Marcina – „Byliśmy już na poprzedniej imprezie w Mładzu w zeszłym roku. Jesteśmy bardzo zadowolone. Jak widać dzieci trudno oderwać od atrakcji. Jest strzelanie z kuszy, wypiek chleba, wykopaliska, lepienie garnków...” – wyliczają – „Michał po-

kazuje nam własne dzieło – swoją bułeczkę” – chwali się mama trzyletniego Michała. „Fajna impreza. To coś nowego – szczególnie, że w Otwocku się mało dzieje dla dzieci w tym wieku” – dodaje od siebie tata szukającego „skarbów” w specjalnie przygotowanym wykopie Kajetana – „Jest to na pewno dobra forma spędzania wolnego czasu.” „Wartością edukacyjną takiej imprezy jest to, że dzieci same tutaj robią, dotykają, smakuje, czują w rękach każdy przedmiot. Nie uczą się historii z książki, tylko właśnie w takiej atmosferze sosnowego lasu, w towarzystwie rodziców, dla których jest to też okazja do poszerzenia horyzontów i odpowiedzi na pytania swoich pociech” – podkreśla Piotr, którego córki, Kinga i Klara, z pomocą swojej mamy zrobiły na jednym ze stanowisk naszyjnik specjalnie dla babci.

Tato, zobacz co znalazłem!

Wielką furorę wśród małych archeologów zrobili wykopy, w których całymi godzinami, w asyście rodziców poszukiwali skarbów. Dzieciom tak podobała się „piaskownica z niespodziankami”, że wiele z nich nawet po znalezieniu wszystkich zakopanych przedmiotów, nadal z zapalem przeczesały ziemię. „Znaleźliśmy łuskę, i jeszcze jedną łuskę i jeszcze jedną. I takie coś do pistoletu...”



Lekcja łucznictwa Tadeusza Sokolika

– wylicza sześćioletni Krystian – „Co jeszcze znaleźliśmy? Magazynek do czego?” – odpowiada mu jego tata, który razem z synem dzielnie eksplorował przydzielony im kwadrat. Jego koleżanka z sąsiedniego wykopu Gabrysia (5 lat) również trafiła sektor pełen militariów: „Chełm, łuska, takie coś do grania...” wymienia po kolei wszystkie wydobyte przedmioty. Jednak znaleziska, z których ucieszyłby się przede wszystkim chłopcy nie przerażają jej „Podobają mi się – ja lubię takie straszne rzeczy.” Krótkim, zdecydowanym „no” odpowiada na pytanie czy w przyszłości będzie chciała zostać archeologiem.

Onager czyli sałatka owocowa

Na potrzeby Pikniku teren wzbogacił się o nowe dekoracje, które, jak zapewnia kierownik placówki, Sebastian Rakowski, stanowią załączek przyszłego parku tematycznego. Wśród archaicznych urządzeń, ubarwiających naukę historii znalazł się m.in. zrekonstruowany piec chlebowy. „W podobnych piecach kiedyś chleb piekła cała wieś” – opowiada Jerzy Zduńczyk z Muzeum Ziemi Otwockiej – „Dawniej chleb piekło się raz na jakiś czas, np. co dwa tygodnie. Wtedy ludzie pożyczali sobie go nawzajem. Były też inne, jednokomorowe piece. Przy takiej konstrukcji najpierw rozpałało się ognie, a kiedy osiągnął on odpowiednią temperaturę, wmiatało się ze środka żar i wkładano wyrobione ciasto.”

Gwoździem programu i atrakcją dla „dużych dzieci” był jak przed rokiem pokaz działania onagera – rzymskiej maszyny oblężniczej. „Doświadczenie czyni mistrza. Zastąpiliśmy ramię wyrzutni lżejszym, sosnowym okrągłym. Dzięki temu zwiększyła się „śmiercionośna siła urządzenia” przybliżyła szczegóły eksperymentu kierownik placówki Sebastian Rakowski. Jednak po kilkunastu próbach wypróbowywana „łyżka” nie wytrzymała naprężenia i pękła. Jednak wcześniej, przy okrzykach publiczności: „KA-PU-STA”, „KA-LA-FIOR”, „AR-BUZ”, która w ten sposób zamawiała kolejność wystrzeliwanej „amunicji”, ścianę wzniesioną obok Muzeum palisady ozdobiła warzywno – owocowa „sałatka”. „Taka jest cena archeologii doświadczałnej. Dzięki eksperymentom na przyszłość wiemy, jak należy udoskonalić konstrukcję” – podsumowuje Rakowski.

Tekst i zdjęcia: Maciej Gągała



Magda Malesa z klubu „Mładz” wyciąga z pieca gotowe wypieki



Coś dla dziewcząt...



...i dla dużych chłopców. Machina oblężnicza przeżyła prawdziwe oblężenie

Podróże małe i duże

Sezon urlopowy w pełni, a przed nami tradycyjny czas letnich podróży. O wyprawach odległych i tych całkiem bliskich z otwockim dziennikarzem, autorem przewodników i obieżyświatem **Jackiem Kałuszką** rozmawia Maciej Gągała.

Jacek Kałuszko: Na początku chciałbym powiedzieć, że strasznie nie lubię, jak się mnie szufladkuje jako gościa, który spędza miłe chwile w jakiś dziwnych krajach. Często jestem zaszufladkowany jako podróżnik, turysta. Nie widzicie nic innego w mojej utalentowanej duszy?

Może jest to szufladka, ale bardzo atrakcyjna. Dla wielu Twoja podróżnicza codzienność i miejsca, które zwiedziłeś pozostają egzotyczną atrakcją znaną z okładek National Geographic i z filmów przyrodniczych.

J.K.: Nie przesadzajmy. Moją codziennością jest raczej pisanina do kilku gazet i komercyjne pilotowanie wycieczek, bo żeby móc jeździć prywatnie, to trzeba najpierw zarobić. Moją codzienność to Otwock i okolice.

Mamy pełnię sezonu wakacyjnego. Na planowanie odległych podróży jest już za późno. Dodatkowo oferty last minute pociągają za sobą pewne ryzyko...

J.K.: Dla chcącego, to za późno nigdy nie jest. Tym bardziej, że te ciekawsze kraje to ogląda się naszą zimą, bo teraz tam leje... Last minute wymaga przede wszystkim natychmiastowej gotowości. Jeżeli na coś się szybko zdecydujesz musisz mieć gotowy paszport, często i wiza, urlop, pieniądze na bilet, może szczepienia i wtedy możesz się na to last minute porwać. To jest jedna sprawa, bo wszystkie inne dalsze podróże to jest solidne planowanie długo naprzód. Cała logistyka: najpierw się poszczepić, poreperować zęby, być w miarę zdrowym, przygotować solidnie trasę, zebrać kompanię, zapewnić kontakty na miejscu. Natomiast te krótsze – zależy, kto ma ile czasu, co go ciekawi.

I pieniędzy...

J.K.: Tak, pieniądze to ważna sprawa, ale najważniejsza jest fantazja. Można tych pieniędzy za dużo nie mieć i można zrobić bardzo ciekawy wyjazd. To jest truizm co mówię, ale niewiele osób jest o tym przekonanych.

Moim zdaniem jedną z najważniejszych rzeczy jest to, że nie ważne gdzie się jedzie tylko z kim. Dobre towarzystwo to podstawa. Z dobrą paczką możemy pojechać gdzieś na przykład na Roztocze i ciekawiej spędzić czas niż w Australii z ludźmi, którzy się zupełnie do tego nie nadają. Odległość geograficzna jest tu mało istotna. Ważne są relacje między ludźmi.

Jeżeli ktoś nie ma za długiego urlopu i cienkie fundusze, to Polska ma bogatą ofertę. Chociażby najbliższe okolice: mamy dobre połączenie z Otwocką na Roztocze. To jest 250 km stąd. Rewelacyjna kraina, która jest trochę oblegana przez turystów, bo w lecie w zasadzie wszystkie są oblegane, ale moim zdaniem bardzo ciekawa: jary w Szczeczeszynie, przełomy Tanwi, zapomniane cerkwie i bunkry, superlasy. Innym moim, na wiosnę najbardziej „trenowanym” szlakiem jest dolina Biebrzy i obserwacje ptaków. Ale to temat na całą opowieść. Drugi kierunek, który preferuję w ramach krótkich wyjazdów to „Ściana Wschodnia”. Od Sejna po Bieszczady. Blisko jest dolina Bugu – zupełna rewelacja. Od Drohiczy, Miernika po Janów Podlaski, Terespol, Włodawę, Hrubieszów – rewelacyjne tereny, szczególnie na rower. Drogi są płaskie, mnóstwo rzeczy do obejrzenia. To pogranicze kultur, mamy Białorusinów, Ukraińców, znajdują się i Tatarzy, ślady po Żydach. Wielokulturowość „kręci” mnie najbardziej. Zresztą w każdym kraju tego szukam. Moja obsesja to Rumunia i Ukraina. O Mazurach w lecie się nie wypowiadam, bo programowo wtedy tam nie zaglądam. Nie chcę wysłuchiwać wrzasków do rana... One są super w maju, w czerwcu i od września. Polecam także są lasy janowskie, Puszcę Solską – jest to północny pas województwa podkarpackiego; albo północny skraj Mazur – puste, dzikie, z poniemieckimi pałacami, grobowcami i przyrodą Puszczy Rominckiej i Puszczy Boreckiej. Teren doskonały na rower. Ciągłe mówię o rowerze, bo uważam, że na upały to najlepsza forma przemieszczania się.



foto. arch. Jacka Kałuszki

Jacek Kałuszko w Uzbekistanie jako Emir Chiwy

Z dalszych rzeczy polecam województwo pomorskie, słupskie. Pomijam pas wybrzeża, choć tam też zdarzają się miejscowości i rejony nieoblegane, np. doliny Słupi, Piławy, Wdy, Brdy – dobre i na rowery, na wędrowanie, pełne lasów i zabytków i oczywiście świetne na kajak. Na wyjazdy 2-, 3-dniowe mamy w promieniu 200 kilometrów bogatą ofertę – chociażby województwo świętokrzyskie. Pomijając same wzniesienia to region bogaty w bardzo stare, polskie zabytki: kościoły romańskie, szlak Cystersów. Ciekawa jest Puszcza Świętokrzyska, Niecka Nidziańska, okolice Buska... To są rejony w lecie mniej oblegane. Ja wybieram właśnie takie tereny, gdzie jest spokój. Nie lubię hałaśliwych miejsc. Propozycja na jeden dzień to z kolei dolina górnego Świdra, okolice Stoczka Łukowskiego. Niezła jest również Puszcza Kozienicka – zaledwie 80 km od nas. Godzina jazdy samochodem lub pociągiem i jesteśmy na miejscu. To samo, pod nosem – Puszcza Biała, okolice Pułtuska, Wyszkowa, gdzie jeszcze mieszkają Kurpie w swych chałupach, pielęgnujący resztki tradycji.

Mamy czas, zebraną ekipę, potrzebne środki i wyznaczoną trasę. Czego jeszcze potrzebujemy, by wyjazd się udał?

J.K.: Radzę przed każdym wyjazdem przejrzeć internet – to jest teraz podstawowe źródło

informacji dla turystów. Można tam znaleźć aktualne informacje o tym, co się dzieje w regionie do którego się wybieramy. A w Polsce bardzo dużo się dzieje, szczególnie w lecie i szkoda to opuszczać. Ciekawe imprezy robią skanseny, np. w Lublinie – to zaledwie 120 km od nas, prosto „jak strzelił”. Warto się tam wybrać, bo często tam coś się dzieje. Tak samo w skansenie w Sierpcu, w Radomiu, w Nowogrodzie nad Narwią...

Ja do każdego wyjazdu dokładnie się przygotowuję, nieważne, czy jadę nad Narew, czy nad Nil. Zawsze szczegółowo planuję trasę, bo szkoda mi dowiedzieć się po powrocie, że 5 km w bok ominąłem coś ciekawego. Strasznie lubię wynajdywać takie „rodzynki”, których w przewodnikach nie ma, a można się o nich dowiedzieć na lokalnych stronach internetowych – o ciekawych ludziach, miejscowych rekordach np. największym głazie w powiecie czy najstarszym krokodylu w jeziorze. Może wychodzi ze mnie natura dziennikarska? Prawie każdy wyjazd planuję pod kątem przydatności do późniejszych publikacji. Co w tym złego łączyć przyjemne z pożytecznym?

Co zabierasz najczęściej z sobą w podróż?

J.K.: Dobry humor, bo mnie nic tak nie „bierze” jak nowa przygoda! (Śmiech).

Lubię jeździć z namiotem. Jestem pewnie „stary zgred”, ale będę spał w swoim wigwamie do końca życia. Nie ma lepszego noclegu. Jak mam możliwość to w nim śpię, bo, po pierwsze, to jest mój namiot i jak go nie pozamiatać, to mam piach a jak pozamiatać, to mam czysto.

Po drugie śpię we własnej pościeli – czyli własnym śpiworze. I śpię tam, gdzie chcę – w miejscu, które mi się podoba i oglądam przez sufit gwiazdy... Jeśli nie biorę namiotu, to zabieram ze sobą jakąś płachtę na deszcz i śpiwór, żeby spać „w naturze”. To jest dla mnie podstawowa sprawa. Gdy pogoda nie dopisuje, to znowu z pomocą przychodzi internet. Nie jest to wcale prawdą, że kwatery są drogie. W gospodarstwach agroturystycznych można znaleźć nocleg już nawet od 15 zł. Pomocne są także fora, stanowiące giełdę cennych informacji, np.: gdzie nie warto jechać, gdzie jest obciachowo, gdzie jest nieprzyjemnie, gdzie chamstwo będzie ci „z kubka wodę wylizacz”...

Z rzeczy podstawowych ważną jest dla mnie dobra mapa i przewodnik. Żeby nie brać ze sobą całej książki, która może mieć 500 stron, zabieram ksera dotyczące obszaru, który mnie interesuje i wydruki ze stron internetowych. Biorę zawsze latarkę, nóż, aparat fotograficzny i często dyktafon, coś na deszcz i zawsze najlepsze buty turystyczne. Niektórzy biorą apteczki. Ja wychodzę z założenia, że w Polsce miejscowości z aptekami są właściwie na każdym kroku, więc zabieram ze sobą tylko podstawowe rzeczy: plaster, coś na komary, kawałek bandaży. Jak się za dużo rzeczy bierze, to się załóż, że połowa z tego i tak jest potem niepotrzebna.

Gdzie globtroter Jacek Kałuszek planuje następną wyprawę?

J.K.: Właśnie wróciłem ze Podlasia, gdzie zwiedzałem wioski przy samiusieńkiej granicy białoruskiej. Pewnie znowu tam wkrótce

będę. A dalszy wypad? Pewnie znowu do Afryki (śmiech). Może jestem mało oryginalny? Albo zrobię numer i wybiorę się zupełnie gdzie indziej... I tak to będzie w końcu roku, bo trzeba się do tego przygotować, nie tylko finansowo.

Ludzie często zadają pytania o pieniądze. Mogę każdemu wyliczyć, że stać ich na podobne wyjazdy. Niech się tylko do mnie zgłoszą! Założę się, że przez rok można uciulać na bilet w prawie każdy zakątek świata. A reszta? Są kraje, gdzie się żyje za parę dolarów dziennie, a tutaj też musisz żyć i wydawać. Każdy wyjazd to kwestia wyboru. Co wolisz? Telewizor plazmowy, czy zjeść homara na Zanzibarze?

Dla zaostření podróźniczych apetytów naszych Czytelników: dlaczego Afryka?

J.K.: Nie jestem pewien, czy dokładniejsza opowieść nie zepsułaby im apetytu...

O Afryce można opowiadać godzinami. Jest najtrudniejszym, najsłabiej rozwiniętym kontynentem. Przez to jest najciekawsza, bo trudno tam podróżować. Trzeba pokonać znacznie więcej przeszkód niż np. w Azji. To jedno. A po drugie – sentyment. Ukończyłem studia afrykanistyczne, więc z tym kontynentem jestem związany od dawna – mam tam sporo znajomych, jeździłem i jeżdżę tam nadal z wycieczkami. Pasują mi luzaccy ludzie, muzyka, sztuka, kultura, i przyroda. Co tu mówić – nigdzie na świecie nie zobaczy się takich ilości zwierząt jak w Afryce Wschodniej. A muzyka Afryki Zachodniej? Całe Karaiby i Brazylia na niej jadą. Po trzecie – jest takie powiedzenie, że najgorszą chorobą przywiezioną z Afryki, jest natychmiastowa chęć powrotu tam. Coś w tym jest...

Co prawda nie doszedłem niestety do takiego etapu, że jesienią mogę wyjechać z mego pięknego szarego kraju i siedzieć w tropikach do marca, ale przynajmniej częściowo staram się ubarwić swoje życie. Dlatego w najbardziej „syfiastym” okresie w roku próbuję stąd uciec. W lecie praktycznie nie opuszczam Polski, albo jej okolic. Przy takiej pogodzie żal stąd wyjeżdżać gdziekolwiek. Ja tu się napawam makami, chabrami i nawet komarami, które nie przynoszą malarii!

Dziękuję za rozmowę i życzę powodzenia podczas kolejnych wypraw.

J.K.: Dziękuję bardzo. Powodzenie przyda się zwłaszcza do wygranej w „totka” (śmiech). Już wiem, co z nią zrobić.



fot. arch. Jacka Kałuszki

Na afrykańskiej sawannie

Wspomnienie o mojej Szkole

Zbliża się 90-lecie Liceum Ogólnokształcącego im. K. I. Gałczyńskiego. Jest to szczególna chwila, gdyż stwarza możliwość zadumy, refleksji, nakazuje zatrzymać się i uświadomić sobie, czym była i czym jest Szkoła w naszym życiu. W codziennym zabieganiu, nawale obowiązków i pracy niejednokrotnie zapominamy o mijającym czasie, o tym, że jesteśmy częścią Jej historii, współtworzymy Ją, kształtujemy, nadajemy bieg wielu sprawom. Mówiąc „nasza Szkoła”, często nie uświadamiamy sobie, jak wiele Jej zawdzięczamy, bo przecież każda z nas związana jest z Nią przynajmniej 30 lat. Najpierw jako uczennice mogłyśmy wchodzić w życie bezpiecznie prowadzone przez wybitnych Pedagogów, przygotowane do penetrowania nieznanego obszaru wiedzy i odnajdywania się w otaczającej i niełatwej przecież rzeczywistości. Potem, już jako nauczycielki języka polskiego, znalazłyśmy w Niej możliwość dzielenia się zdobytą i ciągle pogłębianą wiedzą, szansą intelektualnego, ale też estetycznego i etycznego kształtowania kolejnych pokoleń. Nie ulega wątpliwości, że wzorce do pracy wynieśliśmy właśnie z „naszej Szkoły”, otrzymałyśmy je od wielkich poprzedników. Trudno, mówiąc o szkole, nie mając w pamięci tych, którzy zasłużyli się w szczególny sposób i duchem są ciągle obecni wśród nas. To Oni tworzyli myśl, ideę, istotę miejsca, nadali naszemu Liceum niepowtarzalny charakter, stworzyli aurę niezwykłości. Dla wielu absolwentów „Gałczyński”, przez najmłodsze pokolenie zwany „Gałczyńcem”, to miejsce magiczne, budzące nostalgię. Jako nauczycielki mamy poczucie stałej obecności naszych Mistrzów, którzy z dumą i godnością przechadzają się szerokimi korytarzami, zaglądają za kotarę w auli, przyglądają się zmianom z podziwem lub z dezaprobatą, przysłuchują się lekcjom i bez wątpienia zachwycają się coraz dorodniejszymi pokoleniami młodzieży. Kiedy zamykamy oczy, widzimy profesora Parnowskiego, Kwintę, Minakowskiego, Adamskiego, panią dyrektor Solską i jesteśmy dumne, że możemy pracować



fol. A. Sędek

w szkole, którą Oni stworzyli Swoim oddaniem, ofiarnością, prawością, ogromem wiedzy, taktem, kulturą, życzliwością i troską o każdego ucznia.

Od Nich uczyły się następne pokolenia zasłużonych Pedagogów Liceum, dzięki którym „Gałczyński” kojarzy się z tradycją, poziomem intelektualnym, odpowiedzialnością za każdego ucznia. Nam nie pozostało nic innego, jak tylko kontynuować i naśladować najlepsze i najszlachetniejsze wzory. Podejmując pracę, znajdowałyśmy się w sytuacji niemal komfortowej, ponieważ mogłyśmy przede wszystkim czerpać, doskonalic, upowszechniać tradycję troski o poziom intelektualny i rozwój duchowy uczniów. Zawsze zależało nam – wszystkim pedagogom – na tym, aby nasi absolwenci doceniali wartość wiedzy, brali udział w życiu kulturalnym Otwocka, Stolicy, Kraju, uczyli się historii, geografii, wrażliwości

na piękno ojczystej przyrody z autopsji podczas licznych eskapad, wycieczek, obozów, biwaków. Nie mniej ważne jest dążenie do otwarcia na Europę, czemu służą liczne wymiany międzynarodowe młodzieży, starannie wyposażona pracownia komputerowa i przyłącza do sieci internetowej, zagraniczne wyjazdy młodzieży, kursy językowe. Wzorem poprzednich lat kształtujemy postawy społeczne, obywatelskie, patriotyczne, doskonalimy relacje międzyludzkie, pomagamy odnaleźć się w rzeczywistości.

Uzupełnieniem dorobku są sukcesy sportowe rangi ogólnopolskiej, w tym przynależność do kadry juniorów i reprezentacji Polski w kilku dyscyplinach sportowych.

Czujemy na sobie odpowiedzialność przed naszymi wybitnymi Pedagogami i żywimy dla Nich ogromną wdzięczność.

**Mirosława Szumska
i Urszula Zmorka**

Muzyka łagodzi obyczaje

„Uczenie się muzyki uwrażliwia, rozwija intelektualnie, wzmacnia odporność na stres i jest to umiejętność, która zostaje w człowieku na całe życie. Jeżeli ktoś się nauczy grać na instrumencie w dzieciństwie to jako dorosły człowiek zdolności tych nie zapomina” – tymi słowami zachęca do nauki muzyki Agnieszka Michalczyk dyrektor Prywatnej Szkoły Muzycznej nr 1.

Szkola na początku swojego istnienia w 1998 r. miała swoją siedzibę w Szkole Podstawowej nr 1 lecz z czasem jak zainteresowanie wzrastało i uczniów przybywało dyrekcja wraz z personelem zdecydowali o przeniesieniu placówki na ul. Kościelną. Tam również nie zostali na długo, gdyż budynek był stary, drewniany i pojawiło się zagrożenie pożarowe. Kolejnym miejscem, aż do tegorocznych wakacji była Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości, ale tam również plan zajęć kolidował z weekendowymi wykładami uczelni. Stąd od września nowa lokalizacja na ul. Radosnej 19 z lepszymi warunkami.

Dzieci na naukę gry na instrumencie zapisywane są od 6 roku życia wzwyż. Szkoła nie jest ściśle związana z wiekiem, czyli dzieci nie muszą chodzić równolegle do pierwszej klasy szkoły podstawowej i do pierwszej klasy szkoły muzycznej – tak, jak jest przyjęte w szkołach artystycznych. Szkoły muzyczne



fot. arch. szkoły

z powodu godzin, w jakich prowadzone są zajęcia nazywane są szkołami popołudniowymi. Rano dzieci chodzą do swoich „normalnych” szkół, a popołudniami do szkoły muzycznej na zajęcia muzyczne. Wychowawcami są osoby, które albo uczą w innych szkołach muzycznych bądź są muzykami dojeżdżającymi z Warszawy.

Podczas naboru dzieci przechodzą wstępne przesłuchania: są to krótkie ćwiczenia sprawdzające czy ktoś ma poczucie rytmu, czy ma słuch muzyczny, czy czysto śpiewa, czy rozróżnia barwy dźwięków. Nauka gry na instrumentach też ma ograniczenia wiekowe. Na przykład na fortepianie i skrzypcach naukę można rozpocząć w wieku 6 lat, a na instrumentach dętych, takich jak flet, dzieci trochę starsze z racji na ukształtowanie dłoni czy siłę wydmuchu. W ogóle instrumenty dęte takie jak trąbka, obój, klarnet, fagot to orkiestrowe instrumenty, na których młodzież rozpoczyna naukę dopiero w średniej szkole to jest tzw. II stopień. Najłatwiejszymi instrumentami jest fortepian i gitara.

Oprócz grupowych zajęć teoretycznych, na których dzieci uczą się nut, zasad muzyki,

ćwiczeń rytmicznych dwa razy w tygodniu indywidualnie wychowankowie mają lekcje gry na instrumencie. Instrumentami, na których można nauczyć się grać w otwockiej szkole muzycznej są: skrzypce, fortepian, gitara klasyczna, gitara elektryczna, flet poprzeczny i perkusja. Jak mówi pani Agnieszka: – Specyfika nauki w tej dziedzinie jest taka, że nie wystarczy sama praca w szkole. Lekcje są po to, żeby sprawdzić czy w dobrym kierunku kształtuje się rozwój muzyczny i by dawać wskazówki. Szczególny nacisk stawia się na samodzielną pracę w domu.

Nauka gry nie musi być kosztowna, na pierwsze miesiące nauki istnieje możliwość wypożyczenia instrumentu ze szkoły lub odkupić instrument od starszych kolegów, którzy wyrosli. Konkurencja sprawiła, że instrumenty są teraz łatwo dostępne i o wiele tańsze niż kilkanaście lat temu.

Szkola nie ma ograniczeń osobowych. Uczą się w niej dzieci z całego powiatu. Obecnie liczy 130 uczniów i 12 wychowawców.

– Na przełomie 10 lat istnienia uczniowie brali udział w wielu otwartych koncertach okazjonalnych organizowanych przez MDK. Ponadto odbywają się cykliczne koncerty wewnętrzne, na których grają uczniowie przed publicznością. W tej dziedzinie nauki ważne jest oswajać dzieci z publicznością, gdyż podczas występu dla większej widowni wchodzi emocje, przeżycia i gra jest zupełnie inna – mówi dyrektorka.

Absolwenci szkoły muzycznej, kontynuują naukę w szkole średniej, a niektórzy uczą się aby umieć grać.

Anna Sędek



fot. arch. szkoły

PRYWATNA SZKOŁA MUZYCZNA NR 1

fortepian skrzypce
gitara akordeon

05-400 Otwock ul. Radosna 19, 0-22 7793456

Najstarsze dworki ot

Zachowanie dziedzictwa z różnych wieków we wszystkich aspektach kulturowych potrzebne jest do zachowania naszej przyszłości i ciągłości osiągnięć cywilizacji. Szacunek do tego co minione, co jeszcze trwa w małych i dużych miastach czy wsiach świadczy o rozumieniu historii i naszym patriotyzmie. Wiekowe budowle, wkomponowane często w nowoczesną architekturę, stają się ozdobą miasta i każdej ulicy. Burzenie i równanie z ziemią dobrych jeszcze domów, aby drogo sprzedać teren, to barbarzyństwo. Nie tylko potężne zamki i pałace mówią o dawnych wiekach. Tych obiektów zachowało się dość dużo w Polsce. Budynki drewniane budowane na przełomie XIX i XX wieku, głównie w małych osadach i wioskach zwane dworkami szlacheckimi, są obecnie najbardziej zagrożone i skazane na różne „przeróbki” i zniszczenia. Z czasów Michała Andriollego zachował się dworek murowany stojący przy obecnej ulicy Zacisznej 40. Cały niemal Świder Zachodni z ulicami Mickiewicza, Słoneczną, Turystyczną, Zaciszną, Wierzbową mówi nam o początkach Otwocka. Mimo licznych pożarów, stoją wciąż ukryte wśród bujnej zieleni perełki architek-



Ul. Zaciszna

ry drewnianej i przypominają sielskie czasy terenów Nadświdrzańskich znanych do lat 70. XX wieku jako miejsce letniskowo-wypoczynkowe. Rok temu, 28 i 29 maja, odbyła się

sesja w Otwocku pt. „Świdermajer – domy z duszą... i co dalej?” Zaakceptowano pomysł powstania parku kulturowego w kilku dzielnicach miasta, m.in. w dawnym Śródmieściu i przede wszystkim w Świdrze Zachodnim. Tu właśnie zachowało się najwięcej architektury Andriollego, ale też wiele uległo zniszczeniu i pożarom. „I co dalej?” – można po roku zadać sobie pytanie. Przy ul. Zacisznej wciąż jeszcze trwa zniszczony dworek. Nie wielki folwark o nazwie „Stasinek” został kupiony w 1883 r. przez Stanisława Cybulskiego, który zbudował tu murowany dworek i dwa budynki drewniane. Pierwotnie ziemia wchodziła w skład Brzegów, a kupiony teren liczył 38 morgów. Całość składała się z ogrodu, lasu, pola ornego oraz małego stawu utworzonego z dawnego wyschniętego koryta rzeki Świder.

Jak wygląda to obecnie? Bardzo źle, a sam dom mimo śladów świetności, chyli się ku ruinie. Mimo, że teren należy wciąż do spadkobierców, to lokatorzy podlegają pod kwaterunek. Dworek nie ma żadnych wygód, a nigdy nie remontowany zapewne zostanie rozebrany. Dworek „Stasinek” wymie-



Ul. Zaciszna

otwockie

niony jest już w spisie budynków w 1893 r., pamięta więc czasy Andriollego. Sądzę, że pierwszy właściciel dworku przy ul. Zaciszej był spokrewniony z rodziną znaną i zasłużoną dla Otwocka, osiadł w mieście na przełomie XX wieku. W głównej alei naszej nekropolii znajduje się duży i zaniedbany grób rodzinny. Spoczywa tu Stanisław Cybulski – adwokat Irena Cybulska, Wacław Cybulski, Hipolit Cybulski – naczelny lekarz sanatorium miasta Warszawy przy ul. Reymonta zmarły w 1924 r. oraz symbolicznie Leszek – zmarły w Australii w 1958 r.

Po drugiej stronie torów kolejowych w Świdrze Wschodnim przy ul. Kolorowej dotrwał w dobrym stanie uroczy murowany dworek z kolumnami i czerwoną oryginalną dachówką. W „Gazecie Otwockiej” w 1995 r. była wzmianka o tej budowli i piękna grafika p. Leszka Korczaka. Przytoczę więc wiadomości podane w publikacji o dworku przez pana Janusza Stokowskiego. Budynek zbudowano na przełomie lat 1929/1930. Od 1941 r. willa z dużym ogrodem jest własnością rodziny Ochmanów i Stokowskich. Podczas okupacji mieszkało tu wiele osób chroniąc się przed zagrożeniem w stolicy, lub szukając w tak zacisznym miejscu spokoju i azylu. Według przekazów rodzinnych prze-



Ul. Kolorowa

bywał w dworku pieśniarz Mieczysław Fogg. Natomiast przez dłuższy czas ukrywała się tu żona Adama Ważyka (1905-1982) pisarza, eseisty, poety, redaktora krakowskiej „Twórczości” w latach 1945/50 – pani Maria – malarka. W okresie zdobywania Warszawy stacjonowały w okolicy oddziały Armii Radzieckiej, a budynek zarekwirowano dla wojska. Rozlokował się w nim sztab Dowództwa dzielnic Świdra i to być może uchroniło obiekt przed dewastacją.

Dworek znajdujący się w rękach prywatnych i wpisany w 1999 r. w rejestr zabytków stanowi miły akcent tej dzielnicy Świdra. Część dawnych piaszczystych ulic zmienia się

z każdym rokiem otrzymując chodniki i asfaltową nawierzchnię. Powstają głównie murowane wille, a domów drewnianych zachowało się niewiele. Obawiam się jednak, że osiedla budowane są zbyt blisko rzeki Świder, co grozi dalszą jej degradacją i zanieczyszczeniem (choćby przez mycie samochodów). Rzeka Świder mimo, że od wielu lat nie nadaje się do kąpieli, jest wciąż w stanie „dziewiczym” i posiada naturalne, dzikie walory przyrodnicze. W krajach zachodniej Europy byłaby „cudem natury” podziwianym i chronionym. Tam już prawie nie spotyka się takich miejsc. Wszystko jest uporządkowane, wybetonowane i sztuczne niczym skansen do oglądania przez „szybę”. W innej dzielnicy Otwocka na obrzeżach „Kresów” jest niewielka uliczka Letnia (od ul. Przewoskiej). Na tej piaszczystej ulicy znajduje się bardzo ciekawy, oryginalny i nieduży dom częściowo drewniany – otynkowany ze spadzistym stożkowatym dachem. Ganek podparty jest kolumnami, a całość budowli przypomina styl dworski. W 1906 r. duża parcela pokryta była lasem, a właściciel nazywał się Karol Meissner z zawodu inżynier budowlany. W 1925 r. stanęła willa projektu Władysława Schmidta (narzeczonego córki właściciela – Marii) jako posag dla panny młodej. Dworek jest nietypowy i jedyny w swoim rodzaju. Znajduje się w dość dobrym stanie i wciąż należy do potomków tej samej rodziny. Szkoda, że w Otwocku mamy coraz mniej takich perełek architektury początku XX wieku.

Tekst i zdjęcia: Barbara Matysiak



Ul. Letnia

Rutkowscy



Pani Marta z mężem w Niemczech

Dla piszącego, nie ma większej satysfakcji niż społeczne echo jego pracy. Do redakcji naszej „Gazety” zadzwoniła pani Marta Kazimierska z prośbą o kontakt w sprawie jednego z opublikowanych miesiąc wcześniej zdjęć. Po 75 latach poznała na nim swego szkolnego kolegę, późniejszego lotnika, który brał udział w Bitwie o Anglię, Józefa Krzysztoška.

Pani Marta już wcześniej kontaktowała się z „Gazetą Otwocką” w innych sprawach, najczęściej dzieląc się swoimi wspomnieniami różnych zdarzeń z życia naszego miasta. Pani Marta jest osobą, która zgromadziła wiele pamiątek z historii Otwocka, zna wielu naszych mieszkańców, przede wszystkim najstarszych obywateli naszego miasta, pamięta doskonale przedwojenny Otwock ze wszystkimi jego realiami. Pani Marta skończyła 90 lat, urodziła się w lipcu w 1919 roku. Rodzice jej pochodzili z Nadbrzeża. W pierwszych latach XX wieku sprowadzili się do Otwocka, gdzie ojciec dostał pracę dozorczy i ogrodnika u żydowskiego właściciela Pinaja, w pięknej willi na ulicy Górnej. Ulicę Górną przed wojną – jak mówi pani Marta – zamieszkiwały, podobnie jak ulice Świderską, głównie rodziny żydowskie. Budynki były drewniane, typowe dla tamtych lat

Otwocka. Funkcjonował handel, usługi i rzemiosło. Bogaci Żydzi – mówi p. Marta – mieszkali po drugiej stronie torów, gdzie były pensjonaty.

Kiedy rodzice p. Marty, Małgorzata i Stanisław Rutkowscy, sprowadzili się do Otwocka



Rodzice pani Marty



Matka i rodzeństwo pani Marty

byli młodym małżeństwem z jednym dzieckiem. W sumie doczekali się sześciorga dzieci, bo pięcioro urodziło się w Otwocku. W 1926 r. Rutkowscy ukończyli budowę własnego domu na ul. Rycerskiej na Kresach i tam przenieśli się z Górnej. Na ulicy Rycerskiej mieszkali do wybuchu wojny. Potem dom sprzedali i przenieśli się na ulicę Przewoską. Z tego miejsca wyfrunęła w szeroki świat cała szóstka dzieci państwa Rutkowskich. W czasie okupacji niemieckiej prawie wszyscy zostali wywiezieni na przymusowe roboty do Niemiec. Schwytani w łapankach ulicznych znaleźli się w różnych miejscach wojennego przeznaczenia. Ja – mówi p. Marta – pracowałam w dużym majątku niemieckim w Lubieniewicach u barona von Vartenberga. Bracia Wacław, Bolesław i Feliks – każdy w innym miejscu. Brat Wacław był w stalagu. Wróciliśmy wszyscy do Otwocka zaraz po wyzwoleniu. Bracia Wacław i Bolesław znaleźli sobie pracę w Wałbrzychu i tam zamieszkali. Dziś obaj już nie żyją. Brat Feliks wrócił z Niemiec do Otwocka, bo tu założył wcześniej rodzinę. Tu przeżył całe życie i tu jest pochowany. Nie żyje też najmłodszy brat Zdzisław. Nie żyje siostra Anna. Ja wyszłam za mąż za Alojzego Kazimierskiego z Żyrardowa. Pobraliśmy się jeszcze w Niemczech, gdzie się poznaliśmy i pokochaliśmy. Do Polski wracaliśmy w 1945 r. z 3,5-letnią najstarszą córką Halinką – mówi pani Marta – Mąż pochodził z Żyrardowa i tam go ciągnęło. Ale ostatecznie osiedliliśmy się

w Otwocku. Początkowo u rodziców przy ulicy Przewoskiej, potem we własnym mieszkaniu w nowo wybudowanych blokach. Zanim z łąpanki trafiłam do Niemiec – kontynuuje pani Marta – pracowałam około trzech lat w żydowskim uzdrowisku Marpe – na ulicy Kołłątaja, tam gdzie dzisiaj prowadzą zakład siostry zakonne. Pracowaliśmy razem z bratem Feliksem. Ja w kuchni, brat był woźnicą. W Marpe brat poznał swoją przyszłą żonę i tam odbyło się ich wesele. Marpe przed wojną było dużym uzdrowiskiem i wiele osób znalazło tam pracę. Pracę w Marpe podjęłam jako bardzo młoda dziewczyna, po ukończeniu piątej klasy szkoły powszechnej, mieszczącej się w pięknej willi Martynówka na ulicy Kraszewskiego. Moje ostatnie świadectwo szkolne, które przechowuję do dziś nosi datę 1931/1932 rok i podpisał je kierownik Ludwik Karpiński.” Wspominając te lata pani Marta podkreśla, że była to znakomita szkoła. Do dziś powiada, mam taką wiedzę z dziedziny historii i geografii, że wygrywam w rozmowach z wnukami.

Z przymusowych robót w Niemczech wracaliśmy z mężem i córką w koszmarnych warunkach powojennej rzeczywistości. Drogę do Otwocka znaczyły tysiące trupów, porozwalanych sprzętów, porozbijanych czołgów... Najpierw furmanką, potem pieszo, trochę po ciągnięciu i wreszcie z Warszawy do Otwocka ponownie na piechotę. Trwało to 15 dni. Mąż podjął pracę w Warszawie, ja zajęłam się domem, bo urodziło nam się jeszcze troje dzieci: dwóch synów i córkę. Po odchowaniu dzieci podjęłam pracę jako laborantka w Instytucie Leków w Warszawie, gdzie przepracowałam



Wszystkie dzieci pani Marty z małym kuzynem



Rodzeństwo pani Marty: (od lewej) najstarszy brat Wacław, siostra Anna i brat Bolesław

od 1953 r. do 1975 dwadzieścia dwa lata. Do dziś pamiętają o mnie – mówi z dumą pani Marta – Otrzymuję od nich co roku wsparcie i zapomogę. Najstarsza córka, ta urodzona w Niemczech, mieszka w Warszawie. Oboje z mężem pracowali w FSO, a teraz są emerytami. Syn Ludwik mieszka w Otwocku przy ulicy Piastowej. Ze mną mieszka córka Elżbieta i syn Zygmunt. Mam więc dobrą opiekę.

Przy wyborze zdjęć do ilustracji tego tematu pani Marta pokazuje zdjęcie swojej młodszej siostry Anny i dodaje, że Anna od najmłodszych lat pracowała w masarni Rębkowskich w Otwocku, bo Rębkowscy i Rutkowscy są rodziną. U kuzynów więc znalazła zajęcie i dopóki istniała, znana w całym mieście masarnia Rębkowskich Ania tam pracowała.

Sercem i duszą związana z rodzinnym miastem pani Marta wspomina przedwojenny Otwock jak coś niebywałego. Za czasów prezydenta Górzyńskiego – mówi – miasto było uporządkowane i dopilnowane. Prezydent Górzyński nie tylko jeździł bryczką, dużo chodził pieszo, zaglądając otwockim ulicom w każdy zakamarek. Otwock tonął w kwiatkach dekoracyjnie rozmieszczonych w przeróżnych klombach. Park miał dwie bramy (może nawet trzy...) na noc codziennie zamykane. Pilnowało go dwóch stróżów: nocny i dzienny. Na parkowych ławeczkach odpoczywali mieszkańcy i goście, z Kasyna do późnych godzin dochodziły dźwięki grającej bogaty repertuar orkiestry. Pod stacją stały gotowe ruszyć na każde wezwanie otwockie dorożki, a zimą sanie z dzwoneczkami. Oczywiście musieliśmy pracować – mówi p. Marta – ale po pracy i w dni wolne można było oczy i uszy nacieszyć

wyjątkową atmosferą miasta. Pani Marta przez całe życie zbierała i wycinała z gazet różne pamiątkowe zdarzenia. Powstały z tego niebywałe albumy – w których są zdjęcia prasowe sprzed 80 lat.

Zdumiewają żywotność, pracowitość, umiłowanie swojego miasta i rozległe zainteresowania naszej nestorki w tak pięknym wieku. Na moje stwierdzenie, że jestem pełna uznania i podziwu dla jej sprawności psychofizycznej odpowiada, że umysł utrzymuje w takiej formie, bo dużo czyta... Istotnie w jej domu jest dużo książek, a wśród nich te o lotnictwie – jej hobby.

„...Duch miasta obecny jest w życiorysach ludzi którzy miasto – uzdrowisko tworzyli i własnymi osobowościami kształtowali jego atmosferę...” napisał w swojej przedmowie do *Dziejów Otwocka – Uzdrowiska Witolda Rybowskiego* wydawca Jan Tabencki.

Rodzina Rutkowskich jest tego typowym przykładem. Związała swoje losy z Otwockiem na dobre i na złe. Przeżyła z nim przedwojenną historię, ponure lata okupacji niemieckiej, wyzwolenie i powojenną rozbudowę zmieniającą oblicze Otwocka. Żyją w nim do dziś, choć pani Marta z nostalgią wspomina Otwock swojej młodości... Tak już w życiu jest. Młodość ma smak niepowtarzalny!

Barbara Dudkiewicz

PS. Na prośbę p. Marty dodaję, że część rodziny nosi dziś nazwisko Ruszkowscy.

Na podstawie autoryzowanego wywiadu z p. M. Rutkowską. Zdjęcia z rodzinnego albumu.

Wszystko jeszcze przed nami

Pryznaję – Otwock wciąż jest miastem wyjątkowym. Jako jedno z niewielu w Polsce rozwinęło się niezależne uzdrowisko specjalnie korzystne w leczeniu gruźlicy. Ta zakaźna choroba dziesiątkowała rodziny w okresie międzywojennym niebywale. Bez względu na środowisko, wiek, rodzaj zajęć. Czasy pozabojowe i powojenne były nadzwyczaj trudne. Może poczucie wolności, z takim trudem wywalczonej, wzbudziło nadzwyczajne zdolności i siły w obywatelach. W stosunkowo krótkim czasie udało się zorganizować państwo na modłę polską, stworzyć armię i jej zaplecze gospodarcze. Zdołano uruchomić kopalnictwo surowców, przemysł, na terenach najbardziej zaniedbanych (sławny C.O.P.). Powstającego szkolnictwa i opieki zdrowotnej nie musieliśmy się wstydzić! W okresie 18 lat osiągnięcia były niebywale. Było trudno, problemy narastały. Gruźlica i inne choroby wymagały badań, pieniędzy i czasu. Obserwacje wpływu klimatu na leczenie gruźlicy były w świecie znane. Odkrycie w Polsce dziwnego terenu pokrytego lasami rosnącymi na piaszczystych wydmach na południe od Warszawy pobudziło naukowców, lekarzy i społeczników do działania. Geologiczne badania w środku puszczy Wawersko-Piławskiej i obserwacje zdrowotności mieszkańców i przybyszów w tym rejonie pozwoliły na wypracowanie wniosków. Klimat łagodny, piaski różne i roślinność balsamiczna stwarzają specyficzne, wyjątkowo dobre warunki do leczenia gruźlicy. Nie będę się nad tym rozwodzić. Wszyscy wiemy, że Otwock, bo o jego wyjątkowości piszę, rozwijał się nadzwyczaj wszechstronnie. Powstawały szpitale, sanatoria, pensjonaty, nastawione na leczenie gruźlicy w jej różnych tragicznych postaciach. Leczone też choroby gruźlicy towarzyszące i te którym ten klimat pomagał: choroby serca, nerek, nerwów i ALERGICZNE!

Mądrzy ludzie, różnych zawodów wyścigali prawidłowe wnioski. W szpitalach, sanatoriach powstawało szkolnictwo od podstaw. Zajęcia praktyczne rozwijające artystycznie młodzież. Dla dorosłych wprowadzono naukę zawodów, w których pracę mogli znaleźć ozdrowieńcy. Te formy zajęć

powodowały szybsze zwalczanie choroby i jej skutki. Dzięki temu wyniki leczenia trwającego często rok, dwa lata i więcej nie powodowały zniszczenia przyszłego życia. Przez lata rozwijało się Miasto-sanatorium w którym „postawiono na nogi” niezliczoną rzeszę dzieci, młodzieży i dorosłych. Otwock stał się sławny w świecie. Doceniany przez chorych i zdrowych, którzy chcieli w nim mieszkać i spokojnie żyć. Mamy jeszcze w swoim otoczeniu Seniorów, którzy pracowali w takich placówkach. Ja spotykam się na co dzień z nauczycielami i wychowawcami, którzy całą swoją wiedzę i artyzm przekazywali rok po roku leczonym w Otwocku dzieciom i młodzieży. Obecnie niektórzy są wciąż aktywni społecznie. W Biuletynach Komisji Historycznej ZNP można znaleźć życiorysy takich oddanych tej pracy pedagogów. Wielu ludzi mieszkających w Otwocku wie, jak ważne jest czyste, dotlenione powietrze. Muszą niestety znosić zmiany jakie zachodzą w tym Mieście kosztem niszczenia jego dobrego klimatu.

Trudno zrozumieć jak to się stało, że cudowne właściwości uzdrowiska zostały zaprzepaszczone. Gdyby Otwock był w innym państwie władze „stawałyby na głowie” i nie dopuściły do tej degradacji. Taki ośrodek zorganizowany, skuteczny tuż obok stolicy wymagał unowocześnienia i służyłby ludziom steranym wojną. W Otwocku było w pewnym okresie 40 placówek medycznych. Obecnie większość została zlikwidowana, część budynków splotęło, lub są ruinami.

Hotelem może być każde podwarszawskie miasto – nie mają takich ambicji? Ludzie mieszkający w Otwocku powinni mieć dobre warunki życia. Normalne. Czy muszą ponosić konsekwencje trzykrotnego przekraczania zanieczyszczania powietrza spalinami i dymami? Badania prowadzone przez IBJ kilka lat temu dały takie wyniki. A jak jest obecnie przy zwiększonej ilości samochodów jeżdżących i parkujących wszędzie – czy ktoś to sprawdza? Zagęszczenie domów i ciągłe zmniejszanie biologicznie czynnej przestrzeni daje się we znaki zwłaszcza alergikom, astmatykom i osobom steranym przez życie.

Mieszkańcy chcą powstrzymać niszczenie zieleni miejskiej w dobrze rozumianym interesie wspólnym. Zwracają uwagę pracownikom zbyt nisko koszącym trawę – bez rezultatu. Moja interwencja, jako członka PKE, w Wydziale Gospodarki Komunalnej nie pomogła. Trawniki będące pod opieką OSM są pielęgnowane lepiej. Jedynie ogłowienie drzew przy ul. Sportowej jest karygodne. Przykro, jeśli mieszkańcy nie mogą ocalić od zniszczenia zasobów zieleni, która ma im zapewnić czyste powietrze. Powtarzam po raz kolejny: zbyt niskie koszenie (golenie) traw opóźnia odrost i pozbawia powietrze tlenu, którego okaleczone rośliny nie są w stanie wydzielać. Podobne skutki ma ogławianie drzew, którego przykład widzieliśmy ostatnio na ulicy Sportowej.

Utrata walorów uzdrowiska i zmniejszanie cech miasta zdrowego nikomu dobrze nie służy. Ratunkiem może być bioróżnorodność, zwiększanie ilości nasadzeń i dobra, prawidłowa pielęgnacja, której brak.

Poważnym mankamentem jest zanikanie komunikacji autobusowej w soboty, niedziele i święta. Niektóre prywatne firmy właściwie w te dni nie przewożą pasażerów. PKS-y zmniejszyły radykalnie ilość przejazdów. Takich dużych zmian niekorzystnych dotychczas nie obserwowałam. Ludzie pracujący w mieście mogą w sobotę dojechać do rodziny na wsi, ale nie mają jak wrócić do miasta. Tworzy się nieliczna kasta zaможных, posiadających auta i przeogromna, pracowników i emerytów, których czasem nie stać nawet na „rower”, a mają w innej miejscowości rodzinę wymagającą pomocy. Nie będę się rozwodzić na temat kontaktów rodzinnych i wyjazdów na zieloną, żywą łąkę czy do lasu – są wakacje!

Może wprowadzenie mikrobusów rozwiązałoby tę fatalną sytuację? Ciekawe do kogo należy organizacja komunikacji powiatowej? Władza posiada auta i od czasu ucieczki z Otwocka PKS-u z Piaseczna nic się w komunikacji otwockiej na lepsze nie zmieniło. A więc wszystko jeszcze przed nami.

Irena Fijałkowska

Wieczornica pamięci Generała Grota

Kinga i Arkadiusz Głogowscy – młode małżeństwo aktorów, od kilku lat kultywują pamięć o legendarnym dowódcy Armii Krajowej gen. dywizji Stefanie Grocie-Roweckim organizując patriotyczne imprezy na terenie należącej do nich i stopniowo restaurowanej willi „Jeżewo” w Józefowie k. Otwocka.



W sobotę 20 czerwca br., do tonącej w zieleni willi „Jeżewo”, będącej niegdyś własnością generała i jego konspiracyjnym lokum przybyło liczne grono zaproszonych gości, wśród których byli m.in. poseł Anna Sikora, przedstawiciel poseł Jadwigi Zakrzewskiej – wiceprzewodniczącej Komisji Obrony Narodowej, prezydent Otwocka Zbigniew Szczepaniak, kombatanci z Grupy Kampinos AK, z jej prezesem Janem Marczakim na czele oraz delegacja Okręgu Mazowieckiego Związku Oficerów Rezerwy RP im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Gościem hono-

rowym, obok twórców filmu „Generał Nil” Olgierda Łukaszewicza i reżysera Ryszarda Bugajskiego był gen. bryg. Janusz Brochwicz-Lewiński pseud. Gryf, który w Powstaniu Warszawskim walczył w Batalionie „Parasol” dowodził legendarną obroną Pałacyku Michła na Woli.

Wieczornicę rozpoczęto odśpiewaniem hymnów. Bardzo dobrze został przyjęty występ Chóru Żołnierzy Armii Krajowej „Nowogródzkie Orły” oraz aktorów śpiewających pieśni powstańcze i patriotyczne.

Obecny na wieczornicy historyk prof. Tomasz Szarota w bardzo interesujący sposób

przedstawił swoje wspomnienia związane z pisanem biografii gen. Grota-Roweckiego. Były również wystąpienia generała Brochwicza-Lewińskiego, który opowiadał o swych niezwykłych przeżyciach wojennych i powojennych oraz twórców filmu o gen. Nilu. Poszczególne wypowiedzi nagradzano gromkimi oklaskami.

Impreza była ze wszech miar udana. Było stoisko z książkami historycznymi, była kielbasa z różną, tradycyjną wojskową grochówką i inne atrakcje.

30 czerwca mija 66. rocznica aresztowania Generała przez Gestapo w wyniku zdrady kolaborantów znajdujących się w strukturach Armii Krajowej. W połowie lipca 1943 roku został osadzony w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen, jako „więzień honorowy” w „bloku prominenckim”. Na wieść o wybuchu Powstania Warszawskiego 1 sierpnia 1944 roku, Heinrich Himmler nakazał niezwłoczne zgładzenie Stefana Roweckiego. Według powojennych ustaleń historyków, został on zamordowany w obozie w Sachsenhausen, kilka minut po godz. 3 w nocy z 1 na 2 sierpnia 1944 roku (datę tę częściowo potwierdził IPN w toku śledztwa zakończanego w 2007).

Cześć Jego pamięci.

Tekst i zdjęcie: Sławomir Łazor

**Krzyśkowi, Paulince
i Sebastianowi**
z powodu śmierci
MAMY

wyrazy współczucia
składa
Agnieszka

Marcinowi Sobocie
serdeczne wyrazy współczucia
z powodu śmierci
DZIADKA
składają koleżanki i koledzy
z Urzędu Miasta Otwocka

Nasi w Sierakowie

W dniach od 12 do 14 czerwca sportowa reprezentacja naszego powiatu wyjechała po raz piąty na Ogólnopolski Festiwal Sportu i Zdrowia do Sierakowa.

Wyjazd ten zorganizowało Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej „Apollo” Otwock. Głównym organizatorem powyższej imprezy było Ministerstwo Sportu oraz Krajowa Federacja Sportu Dla Wszystkich. Ogółem w Spartakiadzie wzięło udział 1800 sportowców amatorów z całej Polski. Wszyscy uczestnicy rywalizowali pomiędzy sobą w różnych konkurencjach sportowo-rekreacyjnych, takich jak: piłka nożna, koszykówka zespołowa, koszykówka uliczna, siatkówka zespołowa, siatkówka plażowa, tenis ziemny, tenis stołowy, biegi dystansowe, sztafeta szwedzka, pływanie, ergometr sportowy, kręgle, dart.

Nasz powiat i miasto reprezentowane było przez 55 zawodników amatorów z Otwocka, Józefowa, Karczewa, Celestynowa i Wiązowny. Byliśmy najliczniejszą ekipą z Mazowsza, a nasi zawodnicy prezentowali swoje umiejętności sportowe we wszystkich konkurencjach.

W końcowej klasyfikacji Festiwalu, dzięki dużej ilości punktów zdobytych przez naszych sportowców, Mazowsze zdobyło II miejsce w kategorii dzieci i młodzieży i powtórzyło ten sam wynik w kategorii dorosłych.

Zestawienie zajętych miejsc w poszczególnych konkurencjach przez reprezentantów ogniska TKKF Otwock: II miejsce w turnieju siatkówki kobiet (startowało 12 drużyn), III miejsce w turnieju siatkówki męskiej (startowało 16 drużyn), IV miejsce w turnieju siatkówki plażowej (startował 40 drużyn), I miejsce w turnieju koszykówki ulicz-

nej (12 drużyn), II miejsce w turnieju koszykówki (9 drużyn). W grach i turniejach indywidualnych: tenis ziemny, w kategorii do lat 40 – I miejsce Adam z Celestynowa, III miejsce Paweł Urbanik z Celestynowa; tenis ziemny kobiet – II miejsce Monika Rosłon-Małkowska; ergometr w kategorii do lat 40 – I miejsce Radosław Gorzka; ergometr w kategorii + 40 lat – I miejsce Janusz Forys; wędkarstwo V miejsce Przemysław Kusak, VII miejsce Teofil Rosłon.

W sumie nasza ekipa zajęła I miejsce na Mazowszu. Od czterech lat jesteśmy najsilniejszym filarem sportu amatorskiego w naszym województwie w rywalizacji sportowo-rekreacyjnej wśród członków i sympatyków towarzystwa krzewienia kultury Fizycznej.

Zarząd Ogniska TKKF „Apollo” pragnie serdecznie podziękować w tym miejscu Urzędowi Miasta Otwocka oraz Starostwu Powiatowemu w Otwocku za finansowe wsparcie naszego wyjazdu bez którego nie mogli byśmy uczestniczyć w tych zawodach. **Ryszard Myśliwski**

Spartakiada

1 lipca, w ramach wakacyjnej akcji „Lato 2009”, odbyła się plenerowa spartakiada międzykolonialna. Swoje reprezentacje wystawiły cztery kluby i ogniska wychowawcze organizujące letni wypoczynek. W konkurencjach, których areną stał się teren TKKF „Apollo” startowało 140 małych sportowców. Swoich sił próbowali m.in. w skokach w workach, wieloskoku, rzucie piłką lekarską, biegach przez przeszkody i przeciąganiu liny.

mg



fol. M. Gagala

Mokre „Euro”



fol. M. Gagala

16 czerwca, pomimo niełaskawej pogody, na stadionie OKS odbył się po raz czwarty młodzieżowy turniej piłki nożnej „Małe Euro 2009”. W tym roku wzięły w nim udział cztery mazowieckie drużyny. Rozegrane w strugach ulewnego deszczu mecze wyłoniły zwycięzców zawodów. Mistrzostwo „Małego Euro” zdobyły ex equo drużyny Korony Góry Kalwarii i młodzieżowej reprezentacji gospodarza turnieju – OKS Otwock. Wyprzedziły one młodzieżówki Dolkana Żąbki i Wulkanu Wólka Mładzka. Królem strzelców został zawodnik gospodarza Kamil Szczudluk. Zasłużony tytuł zagwarantowały mu cztery zdobyte przez niego bramki. Najlepszym bramkarzem rozgrywek okrzyknięto golkipera Wulkanu Arkadiusza Kałowskiego. Niestety pech, który ściągnął na tegoroczne zawody złą pogodę, spowodował, że „Małe Euro” odbyło się tym razem bez międzynarodowej obsady. Z turnieju wycofali się piłkarze z bliźniaczego Lennestadt. Do Otwocka nie dotarła również reprezentacja z Białorusi, której przyjazd uniemożliwiła awaria autokaru. **mg**

„ŻYJ ZDROWO!”

Hasło to towarzyszyło imprezie sportowo – rekreacyjnej z okazji DNIA DZIECKA, która odbyła się na boisku ligowym KS Vulcan w Otwocku – Wólce Młódzkiej. W tym roku gospodarzem spartakiady dziecięcej była Szkoła Podstawowa nr 8. Gościliśmy u siebie zaprzyjaźnioną szkołę – „dziewiątkę” ze Świerku. Główny organizator – ognisko TKKF Apollo w Otwocku z jego prezesem panem Ryszardem Myśliwskim zadbał o różnorodność i atrakcyjność tego turnieju. Nieocenioną pomocą sędziowską otoczył nas wspinały instruktor sportowy, otwocki radny pan Leszek Bylinka. Dzieci i młodzież z wielkim zaangażowaniem uczestniczyli w konkurencjach sportowych, indywidualnych i drużynowych. Ogółem wręczono 44 medale oraz puchary dla obu szkół. Uroczystego wręczenia nagród i medali dokonali wiceprezydent miasta Otwocka Pan Edward Zdzieborski i przedstawiciel ds. promocji miasta Otwocka Pani Marta Woźniak.

Czas między zmaganiem sportowym umilał nam tańcem i pięknym śpiewem nasi szkolni artyści. Wielką atrakcją tego dnia był pokaz taksy policyjnych psów, przeprowadzony przez funkcjonariuszy powiatowej komendy policji w Otwocku oraz możliwość obejrzenia wozu



fot. arch. SP nr 8

bojowego miejscowej Ochotniczej Straży Pożarnej wraz z instruktorem najmłodszych strażaków – absolwentów naszej szkoły.

Impreza ta odbyła się w ramach XV Mazowieckiego Sportowego Turnieju Miast i Gmin pod patronatem Marszałka Adama Struzika.

Główni sponsorzy imprezy: Mazowiecki Urząd Marszałkowski i Urząd Miasta w Otwocku zasłużyli sobie od dzieci na wielki order uśmiechu.

Małgorzata Szczepaniak
nauczyciel SP nr 8

Serdeczne podziękowanie Masarni J. i T. Miś sior za smaczne wyroby wędliniarskie przekazane Szkole Podstawowej nr 8 w Otwocku, które uświetniły uroczystości z okazji Dnia Dziecka składają Dyrekcja i Rada Pedagogiczna Szkoły oraz rodzice i uczniowie

Nad Rokolą biorą...

Głównie płocie, krapie i ukleje padły „łupem” wędkarzy podczas towarzyskich zawodów o Puchar Prezydenta Otwocka, które odbyły się 28 czerwca nad malowniczym jeziorem Rokolą w Ostrówcu. W spławikowej konkurencji, zorganizowanej przez otwockie Koło nr 16 Polskiego Związku Wędkarskiego, udział wzięło 52 wędkarzy. Nagroda główna, okazały puchar ufundowany przez prezydenta trafił w ręce Andrzeja Giluka, któremu pozycję lidera zawodów zapewniły ponad dwa kilogramy złowionych ryb. Kolejne miejsca w pucharowej klasyfikacji zajęli: Zbigniew Aleksandrak i Krzysztof Skowroński. W kategorii juniorów, w której wystartowało 7 zawodników, pierwsze miejsce przypadło dwunastoletniej Gabrieli Prejs. Drugie miejsce zajął najmłodszy wędkarz biorący udział w zawodach, siedmioletni Kacper Drabarek, a trzecie piętnastoletni Bartłomiej Filipiak.

Zawody odbyły się na tak zwanej „żywej rybce”, co w praktyce oznacza, że po komisyjnym zważeniu złowione okazy z powrotem były wpuszczane do wody.

mg



fot. M. Gągała

Prezydent Zbigniew Szczepaniak wręcza puchar najmłodszemu uczestnikowi zawodów Kacprowi Drabarkowi

Gra w mix'a

„Udany debiut”, „strzał w dziesiątkę” – tak można określić pierwszy turniej szachowo-tenisowy, rozegrany na zakończenie sezonu 21 czerwca w MDK-u. I choć impreza wystartowała dopiero po raz pierwszy, a obie dyscypliny z pozoru niewiele łączą, to jak się okazuje szachy i tenis stołowy są ze sobą związane już od dawna. „W czasie wielogodzinnych turniejów szachowych zauważyłem, że zawodnicy chętnie wypełniają sobie czas pomiędzy rundami spacerami albo ćwiczeniami” – tłumaczy powody zorganizowania podwójnych zawodów pomysłodawca imprezy, sekretarz UKS MDK, Andrzej Dobrowolski – „Wielu szachistów, chociażby z naszego klubu, gra jednocześnie w tenisa stołowego. Wśród tenisistów jest też sporo osób z powodzeniem grających w szachy. Często przerwy pomiędzy rozgrywkami urozmaicają sobie właśnie tą grą. Stąd idea połączenia obu dyscyplin w formule jednych zawodów. Poza tym, wbrew pozorom, w szachach też jest potrzebna dobra kondycja.” W pierwszym w historii szachowo-tenisowym dwuboju zorganizowanym przez Uczniowski Klub Sportowy wystartowało 41 zawodników z mazowieckich klubów. Nowa formuła przyciągnęła do Otwocka także śląskiego tenisistę Adriana Eliasza, występującego na co dzień w KTS Łędziny. Po siedmiu rundach tryumfem turnieju okazał się Włodzimierz Prażmowski z UKS DGW Hetman Warszawa, który pokonał Marcina Dobrowolskiego i Daniela Worobieja (oba reprezentujący barwy gospodarza zawodów UKS MDK). Wśród kobiet najlepszy wynik należał do Emilii Wolskiej z Jabłonny, która w klasyfikacji ogólnej zajęła 20 miejsce. Wymyślony w MDK „szachotenis” jest kombinacją wysiłku intelektualnego i ruchowego, dającą możliwość rywalizacji na równych prawach zawodnikom obojga płci w różnych kategoriach wiekowych. Czołowe miejsca w zawodach zajęli zawodnicy w wieku 62 i 14 lat, co znakomicie potwierdza tę tezę. „Być może jest to pomysł na nową dyscyplinę sportową, która łączy w sobie ruch fizyczny i formy aktywności dla szarych komórek” – dodaje Dobrowolski. Kolejne spotkanie z mix'em „gry królów” i ping ponga już 6 września podczas Turnieju „Pożegnanie Wakacji”.

mg

Wywalczyli brąz



fot. M. Suliga

Krzysztof Kuźmińczuk strzelił najwięcej bramek w rundzie wiosennej

Końcówka sezonu piłkarskiego nie była zbyt udana dla otwoczkich II-ligowców. Grali „w kratkę”. Obok zwycięstw zdarzały się porażki i remisy. Sukces w ostatniej kolejce z już II-ligowym KSZO Ostrowiec zapewnił otwocczanom trzecie miejsce w końcowej tabeli, a więc miejsce „na podium” nagradzane brązowym medalem i zapewniające udział w barażach o awans do I ligi. Bezpośredni awans wywalczyły zespoły KSZO Ostrowiec i Sandecji Nowy Sącz, które uplasowały się na dwóch pierwszych miejscach.

Wigry Suwałki – OKS 1:0 (1:0)

W tym przegranym meczu otwocczanie zagrali w składzie: D. Bułka – B. Bobrowski, R. Szwed, N. Jędrzejczyk i P. Nowotka – S. Kęska, Ł. Wysocki, K. Kuźmińczuk (od 58 min. Ch. Agu) i P. Stańczuk (od 71 min. Ł. Choiński) – Ch. Uzoma i J. Endzelm (od 86 min. P. Augustyniak).

Mecz zakończył się pechową porażką. Pierwsza połowa była bowiem wyrównana. Bramkę otwocczanie stracili z rzutu karnego podyktowanego za przypadkową rękę

R. Szveda. Decyzja sędziego była bardzo kontrowersyjna.

W drugiej części spotkania piłkarze OKS-u byli wyraźnie lepszym zespołem i mieli przewagę, ale niestety nie wykorzystali żadnej z bramkowych sytuacji. Najlepsze okazje zmarnowali J. Endzelm, Ch. Agu i Ł. Wysocki.

OKS – Kolejarz Stróże 0:0

Skład zespołu był podobny do poprzedniego. Jedynie kontuzjowanych P. Nowotkę i J. Endzelma zastąpili M. Tokaj i A. Warszawski. Na zmiany weszli Ch. Agu (w 62 min. za Ł. Wysockiego) i P. Sobótka (w 73 min. za K. Kuźmińczuka).

Pierwszy kwadrans spotkania należał do gości. W 14 min. mogli oni objąć prowadzenie, ale bardzo dobrze zachował się otwoccki bramkarz będąc „sam na sam” z przeciwnikiem. Później gra się wyrównała i okazje bramkowe mieli nasi piłkarze m.in. w 29, 37 i 43 min. Bardzo aktywny był otwoccki napastnik Ch. Uzoma.

Druga połowa była bardzo zacięta i dość wyrównana chociaż trzeba przyznać, że goście prezentowali się nieco lepiej. Mieli

oni dwie 100-procentowe okazje bramkowe w 65 i 75 min. U nas bardzo dobry strzał z dystansu oddał A. Warszawski w 63 min., zaś Ch. Uzoma popisał się uderzeniem „z przewrotki” w 79 min. Jednak ani razu piłka nie trafiła do siatki i mecz zakończył się bezbramkowym remisem.

LKS Łomża – OKS 0:2 (0:0)

W tym meczu ze zdecydowanie najsłabszym przeciwnikiem drużyna OKS-u wystąpiła w składzie: D. Bułka – B. Bobrowski, N. Jędrzejczyk, A. Warszawski i M. Tokaj – S. Kęska, Ł. Wysocki (od 46 min. K. Kuźmińczuk), Ł. Choiński (od 63 min. P. Sobótka) i P. Stańczuk – Ch. Agu (od 67 min. M. Siara) i Ch. Uzoma.

Otwocczanie od początku osiągnęli dużą przewagę, ale długo nie mogli uwidocznić tego zdobytą bramką. W pierwszej połowie drużyna OKS-u nie wykorzystała żadnej ze stworzonych sytuacji.

Drugą połowę dobrze rozpoczął Ch. Agu, zdobywając prowadzenie tuż po wznowieniu gry. Wynik na 2:0 podwyższył w 55 min. Ch. Uzoma i taki rezultat utrzymał się do końca.

OKS – KSZO Ostrowiec 1:0 (0:0)

Do składu wyjściowego powrócili R. Szwed, K. Kuźmińczuk, T. Karaś i P. Sobótka, którzy zmienili grających w Łomży M. Tokaja, Ł. Wysockiego, Ł. Choińskiego i Ch. Agu. Ponadto kontuzjowanego D. Bułkę w bramce zastąpił Ł. Mariak. Na zmiany weszli tym razem kolejno: Ł. Wysocki (w 65 min. za P. Stańczuka), P. Augustyniak (w 70 min. za kontuzjowanego R. Szveda) i M. Gromulski (w 89 min. za K. Kuźmińczuka).

W tym znacząco „przemeblowanym” składzie otwocczanie rozegrali dobre spotkanie z liderem i zasłużenie wygrali. Złotą bramkę meczu na wagę trzech punktów, które pozwoliły powrócić na trzecią pozycję w tabeli, zdobył w 55 min. z rzutu wolnego z około 18 m K. Kuźmińczuk. Ten sam zawodnik miał w siedem minut później drugą doskonałą okazję na zdobycie bramki, lecz jej nie wykorzystał. Najlepszą sytuację bramkową miał jednak, jeszcze w pierwszej połowie bo w 27 min. Ch. Uzoma, kiedy strzelił w bramkarza, będąc z nim „sam na sam”.

Fr. Stokowski

Zacięte baraże

Wywalczone przez otwockich seniorów piłkarskich trzecie miejsce w II lidze dało prawo do gry barażowej o I ligę. W wyniku losowania przeciwnikiem otwocczan został I-ligowy doświadczony zespół GKS-u Jastrzębia Zdrój. W barażach uczestniczyły również dwa zespoły młodzieżowe OKS-u (orlików i juniorów), które zajęły czołowe miejsca w swoich grupach.

OKS – GKS Jastrzębie 1:1 (1:0)

Niestety w tym ważnym barażu nie mogli zagrać kontuzjowani R. Szwed, P. Nowotka i J. Endzelm. Skład OKS-u był następujący: D. Bułka – B. Bobrowski, N. Jędrzejczyk, A. Waszawski i T. Karaś – S. Kęska, Ł. Wysocki (od 63 min. P. Sobótka), K. Kuźmińczuk (od 87 min. Ł. Chojński) i P. Stańczuk – Ch. Uzoma (od 91 min. P. Augustyniak) i Ch. Agu.

Od początku spotkania otwoccy piłkarze przejęli inicjatywę i stworzyli kilka dogodnych sytuacji bramkowych. Już w 6 min. po dośrodkowaniu S. Kęski Ch. Agu mógł strzałem głową zdobyć prowadzenie. W trzy minuty później faulowany był K. Kuźmińczuk i sam pokrzywdzony egzekwował rzut wolny z około 19 m, ale bramkarz zdołał obronić. Później gra się wyrównała. Tuż przed gwizdkiem sędziego na przerwę (44 min.) wypełniony „po brzegi” otwocki stadion (prawie 2 tys. kibiców) oszalał. K. Kuźmińczuk zdobył bramkę silnym strzałem z dystansu po dośrodkowaniu z lewej strony boiska.

Niestety II połowa meczu w wykonaniu otwocczan nie należała do udanych. Jeszcze w pierwszym kwadransie nasi stworzyli dwie – trzy sytuacje bramkowe (m. in. Ch. Uzoma). Im bliżej końca meczu tym bardziej górę brało większe doświadczenie gości. W 68 min. padło wyrównanie. Później otwockiemu bramkarzowi D. Bułce należy dziękować, że nie padły dalsze bramki i mecz zakończył się remisem.

GKS Jastrzębie – OKS 1:0 (0:0)

Wyjściowa jedenastka OKS-u w tym meczu rewanżowym była identyczna jak w pierwszym spotkaniu rozegranym w Otwocku. Natomiast na zmiany tym ra-

zem weszli kolejno: J. Kęsek (w 65 min. za P. Stańczuka), P. Sobótka (w 70 min. za Ch. Agu) i M. Gromulski (w 77 min. za Ł. Wysockiego).

Otwocczanie rozpoczęli mecz ofensywnie, gdyż nie mieli nic do stracenia, a do ewentualnego awansu niezbędne było strzelenie bramki. Zaskoczyli tym gospodarzy i napędzili im sporo strachu, stwarzając groźne sytuacje bramkowe. Niestety żadnej z nich nie udało się wykorzystać i powtórzył się scenariusz z pierwszego spotkania rozegranego w Otwocku. Im bliżej końca meczu tym doświadczenie gospodarzy ograńnych w I lidze brało górę. W 74 min. strzelili oni bramkę na wagę utrzymania się w gronie I-ligowców.

Juniorzy

Drużyna juniorów (rocznik 1992) prowadzona przez trenera K. Szczegotę zajęła trzecie miejsce w swoich II-ligowych rozgrywkach i spotkała się w barażowych meczach z Legionem Radom w walce o I ligę juniorską.

W pierwszym spotkaniu w Radomiu padł wynik remisowy 2:2 (1:1). Bramki zdobyli M. Kurek i Ł. Bocian. Był to niewątpliwie sukces i dawał realne szanse w meczu rewanżowym.

Drugi pojedynek w Otwocku nie odbył się. Nie było takiej konieczności. Ze względu na wycofanie się z rozgrywek Pogoni Siedlce oba zespoły, zarówno OKS jak i Legion, uzyskały awans do I ligi.

Drużyna orlików

Najmłodszy zespół (rocznik 1998) trenera J. Macniewa wygrał zdecydowanie swoją grupę i wraz ze zwycięzcami pozostałych grup rozegrał turniej barażowy o mistrzostwo okręgu. Uzyskał w nich wyniki:

OKS – Unia Boryszew 0:0;

OKS – Drukarz Warszawa 0:4 (0:1);

Kosa Konstancin – OKS 0:3 (0:1).

Bramki zdobyli: I. Szymański oraz K. Glinka.

W efekcie tych wyników młodzi otwocczanie zostali piątym zespołem okręgu mazowieckiego. Mistrzem został KS Ursus przed Unią Boryszew, Drukarzem Warszawa i Polonią II Warszawa.

Fr. Stokowski

Tak grali

Wczervcu zakończyły rozgrywki piłkarskie wszystkie cztery drużyny młodzieżowe OKS-u oraz zespoły seniorskich rezerw i oldboyów. Ich ostatnie wyniki były następujące:

Orliki (1998 r.): OKS – KS Wesoła 9:0 (4:0). Bramki: I. Szymański i J. Piotrkowicz po 3 oraz Ł. Góral, P. Umiastowski i P. Marciszek; Victoria Zerzeń – OKS 1:11 (1:5). Bramki: P. Marciszek 5, I. Szymański 3 oraz K. Glinka, Ł. Góral i O. Czarnowski; OKS – Mazowsze Miętne 7:0 (3:0). Bramki: K. Glinka 3, J. Piotrkowicz 2 oraz I. Szymański i P. Marciszek.

Młodziki (1996 r.): KS Falenica – OKS 1:1 (0:0). Bramka: D. Przybylski; OKS – Orzeł Baniocha 6:0 (2:0). Bramki: J. Piekut 2, M. Tomaszewski, P. Kisiel, W. Paduch i B. Mucha; Wysocki Warka – OKS 0:2 (0:0). Bramki: B. Mucha i W. Paduch; Victoria Sulejówkę – OKS 0:4 (0:2). Bramki: J. Piekut 2, W. Paduch i A. Nowak; OKS – Skra Konstancin 13:0 (4:0). Bramki: B. Mucha 4, P. Kisiel, D. Przybylski i A. Nowak po 2 oraz A. Szczyrek, J. Piekut i W. Paduch.

Trampkarze (1994 r.): Agrykola Warszawa – OKS 6:0 (2:0); OKS – Beniaminek Radom 0:1 (0:0); OKS – Korona Góra Kalwaria 3:0 (2:0). Bramki: R. Długosz 2 i K. Szczudluk; OKS – Radomiak 3:1 (2:0). Bramki: P. Podolski, D. Cuber i P. Kisiel; Unia Boryszew – OKS 7:1 (2:0). Bramka: K. Przybylski.

Juniorzy (1992 r.): OKS – Proch Pionki 2:1 (1:1). Bramki: H. Bobrowski i B. Kałowski; Perła Złotokłós – OKS 0:1 (0:1). Bramka: S. Sumiński; OKS – Sęp Żelechów 2:1 (0:0). Bramki: G. Pawłowski i Sz. Maliszewski; Mazowsze Grójec – OKS 2:1 (1:0). Bramka: M. Kurek; OKS – Hutnik Warszawa 3:0 (2:0). Bramki: M. Kurek, D. Bąk i Sz. Maliszewski.

Rezerwa seniorów – liga okręgowa: OKS II – Marcovia 1:0 (0:0). Bramka: J. Oamen; GKP Targówek – OKS II 2:0 (1:0); OKS II – KS Falenica 1:3 (0:1). Bramka: M. Czubarowicz; Wilga Garwolin – OKS II 10:1 (5:1). Bramka: R. Skoneczny; OKS II – Legion Warszawa 1:2 (1:1). Bramka: M. Seler; Bug Wyszków – OKS II 9:0 (5:0).

Oldboje: OKS – GKP Targówek 3:0 (2:0). Bramki: A. Hyjek, D. Hyjek i A. Skoneczny; LKS Teresin – OKS 0:6 (0:2). Bramki: P. Dziadczak 2, R. Przysowa, A. Hyjek, J. Praksa i P. Cabański; OKS – Delta Sadyba 7:1 (1:0). Bramki: P. Dziadczak, A. Skoneczny, D. Hyjek, S. Wiącek, P. Cabański, R. Przysowa i A. Hyjek; OKS – Bug Wyszków 8:0 (3:0). Bramki: A. Hyjek i P. Cabański po 2 oraz P. Dziadczak, S. Wiącek, D. Hyjek i R. Przysowa; Perła Złotokłós – OKS 2:0 (1:0).

Fr. Stokowski

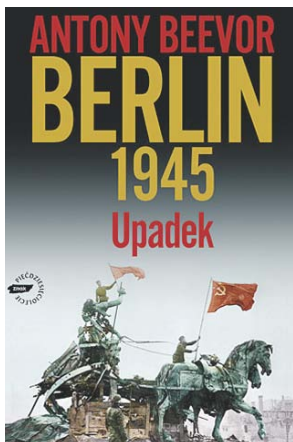
Berlin 1945 Upadek

Autor: Antony Bevor

Przekład: Józef Kozłowski

WYDAWNICTWO ZNAK

Nowe wydanie najgłośniejszej książki wybitnego brytyjskiego historyka. Berlin 1945. Upadek opowiada o fanatyzmie i odwadze, poświęceniu i żądzy zemsty. Przywołuje dni bezpardonowej walki, kiedy droga marszu zwycięskiej Armii Czerwonej spłynęła krwią ludności cywilnej, a szalone rozkazy zamkniętego w bunkrze Hitlera skazywały nawet czternastoletnich chłopców na pewną śmierć pod gasienicami radzieckich czołgów. Autor wyjaśnia motywy Stalina gotowego poświęcić każdą liczbę żołnierzy, by zdobyć Berlin przed aliantami. Historia upadku miasta, której czytelnik staje się świadkiem pokazuje, jak bardzo życie milionów ludzi zależało od decyzji polityków i dowódców. Epickie obrazy walk połączone z wstrząsającymi opisaniami zbrodni, morderstw i gwałtów odsłaniają okrutne oblicze wojny.



wybrał: Janusz Kacperek

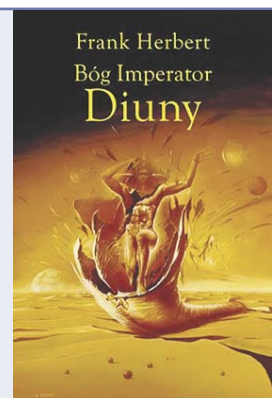
Bóg Imperator Diuny

Autor: Frank Herbert

Przekład: Marek Michowski

DOM WYDAWNICZY REBIS

Pustynna Arrakis stała się planetą o wilgotnym klimacie. Marzenie Fremenów spełniło się, lecz pustynnego ludu już nie ma. Zdegradowani mieszkańcy Araki za swoje marzenie o przemianie planety w ociekający wodą raj płacą wielką cenę. Przyprawa, substancja niezbędna do życia miliardom obywateli Imperium, nie jest już produkowana. Jedynie co dziesięć lat z gigantycznego zapasu, ukrytego gdzieś na Arrakis, Leto II Atryda wydziela niewielkie, ciągle niewystarczające racje.



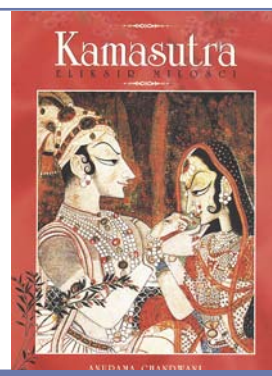
Kamasutra Eliksir Miłości

Autor: Anupama Chandwani

Przekład: Piotr Budkiewicz

BELLONA WARSZAWA

Kamasutra, indyjskie dzieło z czwartego wieku, opracowane przez mędrca Watsjajana, to rozbudowany traktat o sztuce uprawiania miłości. Kamasutra porusza temat miłości fizycznej w sposób pogodny i zarazem inteligentny. Księga jest powszechnie uważana za najwybitniejsze w historii człowieka klasyczne dzieło o sztuce kochania.



Wyższa Szkoła
Przedsiębiorczości
i Nauk Społecznych
w Otwocku

REKRUTACJA

- Zarządzanie
- Gospodarka Przestrzenna
- Socjologia
- Informatyka
- MBA
- Zarządzanie Kadrami

Promocja wpisowego do końca czerwca

ZAPRASZAMY: tel. (22) 719 52 10

www.wspins.edu.pl

Serdeczne podziękowanie
pani Ordynator Marii ŚLEDZIŃSKIEJ
oraz lekarzowi Annie SZYMAŃSKIEJ
z Oddziału Chorób Wewnętrznych
i Kardiologii ZPZ OZ w Otwocku
przy ul. Batorego, za szczególną
diagnozę moich chorób i życzliwą opiekę
podczas pobytu w szpitalu,
co jak wiadomo daje nadzieję i pomaga
znieść ból składa wdzięczna pacjentka
Maria Olszewska

Magazyn do wynajęcia
30 mkw. w Otwocku
0-22 779-28-05

Zostań konsultantką Oriflame.

Wpisowe 1 zł, wspaniałe prezenty
dla nowych osób.

tel. 022 719-16-88
kom. 0-507-118-804

BIURO
PODRÓŻY
„SYRENA”

POLECAMY
Promocja na lato 2009
Rabaty do 40%

ul. Poniatowskiego 1
05-400 Otwock

Tel./fax: 22 779 31 05
syrenaotwock@poczta.onet.pl

OTWOCK
ul. Wawerska 22A (róg Szkolnej)
tel/fax 710 09 96; 710 16 46;
0 601 23 63 37

WI - WALDI

ARTYKUŁY WYKOŃCZENIA BUDOWLANEGO



SPRZEDAŻ TRANSPORT MONTAŻ RATY

SIDING • RYNNY • DRZWI • OKNA • PANELE • FARBY • KLEJE
PŁYTY G-K • STYROPIAN • TRALKI • PARAPETY • KOREK • MOZAIKI
SCHODY • EKO-SZAMBA • WEŁNA MINERALNA • BLACHY NA DACHY
GLAZURA • TERAKOTA • GRES • OŚWIECZENIE HALOGENOWE



TKKF Ognisko Apollo
w Otwocku, ul. Kopernika 12
tel. 022 779-24-77

*Serdecznie zaprasza mieszkańców
na zajęcia:*

- Fitness
- Nauka tańca (dorośli i dzieci)
- Gimnastyka
- Samoobrona
- Korzystanie z siłowni i kortów tenisowych

*Ognisko czynne:
od pon. do niedz. w godz. 8.00-22.00*

WYLEWKI BETONOWE
AGREGATEM SPALINOWYM
MIX OKRETEM



509 200 052

„GRANIS”

UKŁADANIE
KOSTKI BRUKOWEJ
Samogoszcz k. Maciejowic
0-604-253-982



APTEKA

B. i L. Drogowskich

Leki gotowe i recepturowe

Realizacja wniosków na import docelowy
Realizacja zleceń na pieluchomajtki

Cewniki, rajstopy przeciżylakowe
Nebulizatory - sprzedaż i wypożyczanie

Kosmetyki - promocje i dermatokonsultacja

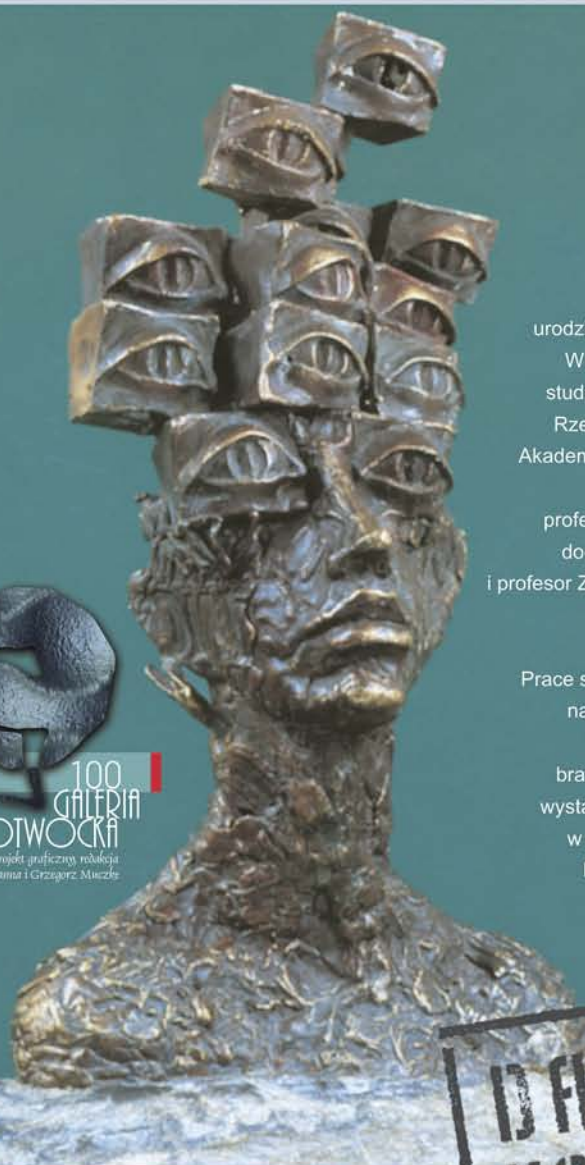
Otwock, ul. Andriollego 54, tel. 779-27-53; 788-85-65

Czynna: 8⁰⁰ - 20⁰⁰, Sobota 9⁰⁰ - 14⁰⁰



100
GALERIA
OTWOCKA

znak galerii, projekt graficzny: redaktorzy
Joanna i Grzegorz Macieja



Dariusz Kowalski

urodził się w 1960 roku.

W latach 1981-1985
studiował na Wydziale
Rzeźby warszawskiej
Akademii Sztuk Pięknych
w pracowniach:

profesora Jana Kucza,

doc. Piotra Gawrona

i profesor Zofii Demkowskiej.

Dyplom otrzymał

w 1985 roku.

Prace swoje prezentował

na wielu wystawach

indywidualnych;

brał udział w licznych

wystawach zbiorowych

w kraju i za granicą.

Prezentuje rzeźbę

z brązu

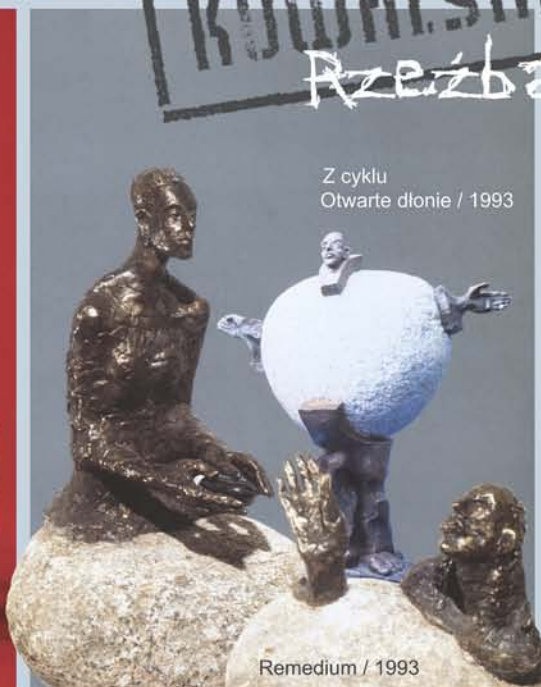
i kamionki



Syrena / 1992



Ingerencja / 1993



Z cyklu
Otwarte dłonie / 1993

Remedium / 1993



Kapłan / 1997

Ten z Czytelników, który jako pierwszy zadzwoni do Redakcji Gazety Otwockiej (tel. 022 779 24 21) i odpowie na pytanie: gdzie w Otwocku znajduje się rzeźba autorstwa Dariusza Kowalskiego, otrzyma album z malarstwem Bogdana Stodulnego.